Redakcja Karola 2, Tel. 188-22, 102-... Administracja Karola 2, Telefon 182-44. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 3 do 5 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem w administracji „Echa" ...
Cena 10 gr.
(przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 181 — Łódź, poniedziałek 3 lipca 1933 r.

Dziś ma nastąpić podpisanie paktu między Polską, Sowietami, Rumunją i Turcją.

Londyn, 3 lipca (specjalna wiadomość Echa). Pakt bezpieczeństwa między Sowietami, Polską, Rumunją i Turcją jak twierdzą w angielskich kołach politycznych ma być podpisany w ciągu dnia dzisiejszego. Istnieje możliwość, że również Persja i Afganistan

przyłączą się do tego paktu.

Ponadto projektowane jest, by do paktu czterech państw (Polska, Sowiety, Rumunja i Turcja) przystąpiły jeszcze Jugosławja, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa i Estonja.

Bank Morgana pożyczył Niemcom dziesiątki miljonów dolarów.

Londyn, 3 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Z Nowego Jorku donoszą, że sprawa banku Morgana i sprawa pol...a w Ameryce pozostają ze sobą

w ścisłym związku.

Dom bankowy Morgana, który był i... jest jeszcze za odebraniem Polsce Pomorza zaangażował się bardzo silnie w Niemczech. Bank ten uczestniczył

w pożyczkach

w których ulokował dziesiątki miljonów dolarów.

Dr. Rausching przybył do Warszawy.
Powitanie na dworcu.

Gdańsk, 3 lipca. (Od wł kor.) — Wczoraj, o godzinie 23-ej min. 25 prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning wraz wiceprezydent dr. Greyzer

wyjechali do Warszawy

celem złożenia oficjalnej wizyty rządowi polskiemu.

W WARSZAWIE..

Warszawa, 3 lipca. Delegaci przybyli dziś o godzinie 9 min. 45 do Warszawy gdzie zostali powitani przez

przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych

W skład delegacji wchodzą ponadto radca senatu dr.. Ferber, dr. Blume i sekretarz prezydenta Rauschninga Streser.

Pożegnanie posła R. P. w Berlinie.



Jak wiadomo, w gmachu poselstwa R. P. w Berlinie odbyło się dnia 30 czerwca pożegnanie przez kolonję polską w Berlinie posła R. P. dra Alfreda Wysockiego. Imieniem kolonji polskiej żegnał ministra Wysockiego konsul generalny dr. Wacław Gawroński, imieniem związku Polaków w Niemczech prezes dr. Kaczmarek. Na zdjęciu minister Alfred Wysocki.

Straszliwe upały w Stanach Zjednoczonych.
Ucieczka 2-ch miljonów osób z Nowego Jorku.
100 wypadków śmierci wskutek udaru słonecznego.

Nowy Jork, 3 lipca (specjalna służba informacyjna Echa). Z powodu upałów jakie panują

od kilku dni

w Stanach Zjednoczonych zanotowano sto wypadków śmierci wskutek udaru słonecznego. Z Nowego Jorku wyemigrowało dwa miljony ludzi udając się do

miejscowości kąpielowych

położonych nad morzem.

Anglja ogłosi własną deklarację walutową.

Londyn, 3 lipca. (PAT) Z kół angielskich oświadczają, że podpisanie przez Anglję deklaracji państw złotego parytetu w razie odrzucenia jej przez prezydenta Roosevelta

jest niemożliwe.

Solidaryzowanie się z akcją państw złotego parytetu przez podpisanie przez nią deklaracji bez prezydenta Roosevelta byłoby równoznaczne z zerwaniem stosunków ze Stanami. Wielka Brytanja musi liczyć się również z dominjami, np. z Kanadą, która pod względem walutowym

związana jest z dolarem.

Anglja pójdzie prawdopodobnie drogą odrębną i jeżeli do kompromisu nie dojdzie ogłosi własną deklarację walutową.

Norman Davis „zarobił" 35 tysięcy dolarów.
Skandaliczne wyniki śledztwa bankowego.

Waszyngton, 3 lipca. Pełnomocnik rządu Stanów Zjednoczonych na terenie europejskim Norman Davis, reprezentujący Amerykę oficjalnie na wszystkich konferencjach międzynarodowych, znalazł się obecnie w niezwykle przykrej sytuacji, a to w związku z dochodzeniami, prowadzonemi przez specjalną komisję senacką w Waszyngtonie przeciwko

domowi bankowemu „Kuhn, Loeb and Company"

największej po banku Morgana instytucji finansowej Stanów Zjednoczonych.

W czasie tych dochodzeń wyszło najaw, że Norman Davis jako pośrednik między wymienionym bankiem a rządem chilijskim „zarobił" 35.000 dolarów, a również obecnie podczas swej bytności w Europie utrzymywał stały kontakt z wspomnianym domem bankowym, czerpiąc z tego tytułu

pokaźne korzyści materjalne.

Rewelacje powyższe rozpętały w senacie amerykańskim istną burzę i szereg wybitnych senatorów domaga się natychmiastowego odwołania Normana Davisa z zajmowanego stanowiska pełnomocnika rządu Stanów Zjednoczonych.

Dolar prywatnie 6,92.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.95, w placeniu 6.92, dolar złoty w żądaniu 9.25, w placeniu 9.22; funt angielski w żądaniu 30·25, w placeniu 30.10; rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w placeniu 35.10·

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.92.

Nie 23, lecz 24 samoloty...
Dziś etap Londonderry - Islandja.
Pierwsza mogiła na drodze gen. Balbo.

Amsterdam, 3 lipca (odwłk). Włoska eskadra, która wczoraj zakończyła szczęśliwie drugi etap lotu do Ameryki przybyła do Irlandji

w pełnym składzie.

Samolot, który uległ wypadkowi w Amsterdamie zastąpiony został przez samolot rezerwowy. Odlot z Londonderry do Reukjavik na Islandję wyznaczony został na dziś godz. 3 min. 7 nad ranem.

Obecnie lotników włoskich czeka twardszy orzech do zgryzienia, a mianowicie lot do Islandji, tym razem już cały czas nad Oceanem.

Będzie to jednak jeszcze niczem, w porównaniu z czwartym etapem, czyli lotem Islandja—Kanada.



Trasa lotu gen. Balbo·

PIERWSZA MOGIŁA NA DRODZE

Amsterdam, 3.7. (Tel. wł.) Ranni w czasie sobotniej katastrofy lotnicy włoscy przebywają w szpitalu· Stan ich jest ciężki, gdyż wszyscy w liczbie czterech odnieśli **poważne obrażenia** przeważnie złamania rąk, lub nóg). Najbardziej groźnym jest stan komendanta samolotu pkt. Baldiniego, który poza licznemi obrażeniami wewnętrznemi doznał silnego wstrząsu mózgu.

Zwłoki piątej ofiary katastrofy, kaprala — mechanika Quintavalle'go zostały po kilkugodzinnych poszukiwaniach

wydobyte z wody.

Jak ogólnie przypuszczają, został on zabity na miejscu, w momencie, gdy hydroplan uległ kapotażowi, a dopiero później zwłoki jego wpadły do wody.

SZCZEGÓŁY LOTU DO LONDONDERRY.

Amsterdam, 3.7. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym tak jak to było przewidziane w programie, eskadra generała Balbo wystartowała do drugiego etapu gigantycznego lotu.

Start rozpoczął się o godzinie 7.10, zaś ostatni z hydroplanów wystartował o godzinie 7.40. Samoloty wzbijały się w powietrze **w tym samym porządku,** (to znaczy naprzód „czarne" samoloty gen. Balbo, a później „białe", „czerwone" i „zielone"), w jakim odbył się start a następnie i lot z Orbetello do Amsterdamu.

Ostrzegamy samotne kobiety przed wyjazdem do Francji.

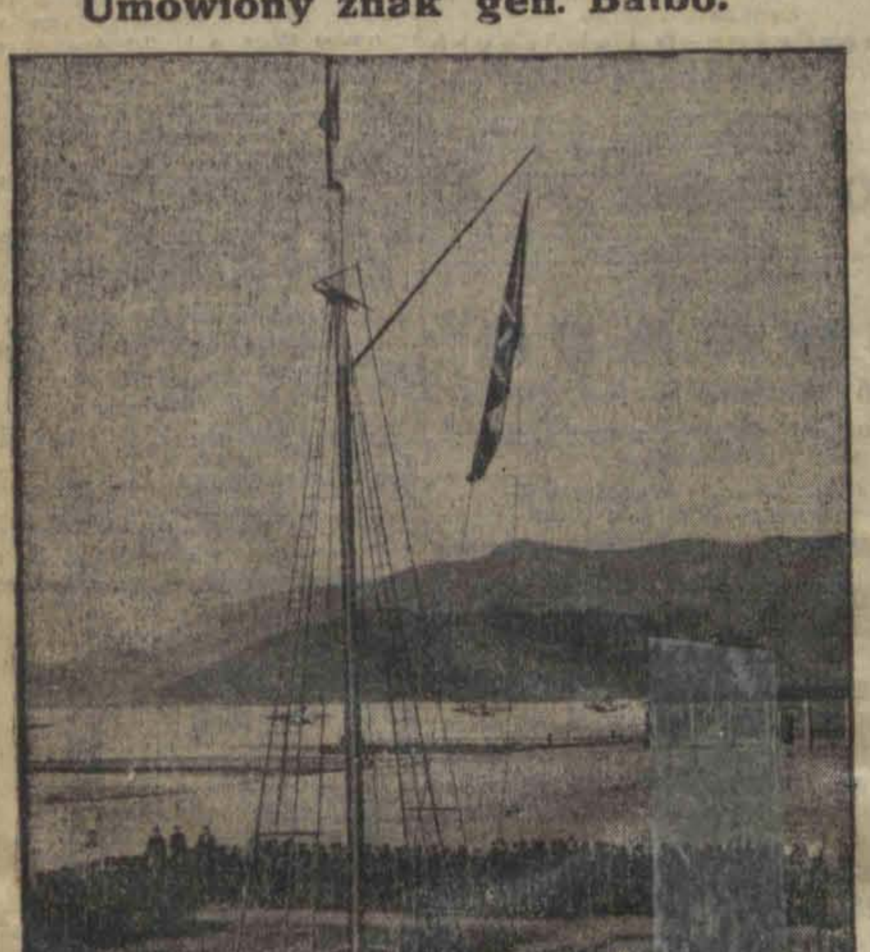
Warszawa, 3 lipca. Syndykat Emigracyjny ostrzega samotne kobiety, zamierzające wyjechać zagranicę w celach zarobkowych, aby nie korzystały z usług

pokątnych doradców emigracyjnych,

którzy występują jako przedstawiciele firm francuskich i angażują młode kobiety do wyjazdu w charakterze służących.

Osobnicy ci są zwykłymi oszustami i handlarzami żywym towarem. Ostatnio np. ujęto w Katowicach naskutek interwencji misji dworcowej handlarza żywym towarem, usiłującego wywieźć do Francji kilka dziewcząt.

Umówiony znak gen. Balbo.



...samoloty zerwały się jednocześnie do gigantycznego lotu na widok wciągniętej flagi. Jak wiadomo start odbył się nad jeziorem w Obertello.

Ktoby chciał kraść, dostanie po palcach.
Minister Goering o pokoju.

Berlin, 3.7. (PAT). W niedzielę w Kołobrzegu na zjeździe zachodnio-niemieckich związków ojczyźnianych przemawiał min. Goering oświadczając, że Niemcy chcą pokoju i nie chcą

nikogo atakować,

ale nie chcą być atakowane. Świat powinien wiedzieć, że Niemcy są najbardziej pokojowo usposobionym narodem ale muszą żądać aby ich pozostawiono w spokoju. Ktoby chciał kraść — mówił Goering — dostanie po palcach.

40 spraw spornych gdańsko-polskich leży w Lidze Narodów.

Warszawa, 3 lipca. W związku z przyjazdem przedstawicieli gdańskich do Warszawy zwracają uwagę w kołach politycznych, że wskutek dotychczasowego pieniactwa władz gdańskich zalega w Lidze Narodów około 40 spraw spornych, dotyczących zarówno dziedziny politycznej jak sportowej i gospodarczej. W tej ostatniej kategorji szczególnie

ważne są sprawy celne,

a mianowicie t. zw. obrotu uszlachetniającego, pod którym to tytułem Gdańsk pomija polskie przepisy celne. Należy się spodziewać, że p. Rauschning będzie się starał wszystkie te sprawy, a przynajmniej najważniejsze z nich załatwić w drodze bezpośrednich rokowań z Polską.

Śmierć ucznia 4-ej klasy podczas połowu raków.

Kalisz, 3 lipca. W dniu wczorajszym we wsi Młynarzew, pow. wieluńskiego, miał miejsce tragiczny wypadek śmierci 13-letniego Stefana Gawrońskiego, ucznia 4-tej klasy.

Gawroński w towarzystwie trzech kolegów udał się nad rzekę celem

połowu raków.

W pewnym momencie chcąc schwytać gromadę raków, znajdującą się w korzeniach drzewa w rzece, przechylił się i stracił nagle równowagę wpadając do rzeki. Na krzyk jego kolegów zbiegli się wieśniacy i rozpoczęli akcję ratunkową. Po kilku godzinach zdołano odnaleźć już zimne zwłoki Gawrońskiego.

* * *

Radomsko, 3 lipca. We wsi Sulmierzyce, powiatu radomszczańskiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Grono małych chłopców wybrało się do lasu na wybieranie z gniazd młodych wron. W polowaniu tem wyróżnił się 12-letni Tadeusz Świtala, który ze zwinnością kota wdrapywał się na wierzchołki drzew i zrzucał kolegom

gniazda wronie.

Zachęcony powodzeniem Świtala wdrapał się na wysoką sosnę. Pod znajdującym się na 20-metrowej wysokości chłopcem urwała się gałąź i nieszczęśliwy chłopak runął na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki chłopca, po przeprowadzonem dochodzeniu wydano rodzicom.

Znany fabrykant samochodów
odebrał sobie życie.

Nowy Jork, 3 lipca. Prezydenta znanego amerykańskiego towarzystwa samochodowego „Studebaker" Erskine'a, znaleziono w pałacu w Southbend (w stanie Indiana) zastrzelonego

wystrzałem z pistoletu.

Policja stwierdziła, że Erskine popełnił samobójstwo.

Towarzystwo Studebaker znajdowało się od paru miesięcy pod zarządem przymusowym.

NOWELIZACJA USTAWY o ubezpieczeniu prac. umysłowych

Warszawa, 3 lipca. W Ministerstwie Opieki Społecznej opracowywany jest obecnie projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 r.

Ostatnia nowela do tej ustawy dotyczyła wyłącznie działu ubezpieczenia

na wypadek braku pracy.

Obecna nowelizacja objąć ma szereg innych postanowień ustawy.

Wyrok w procesie barona Różyczki
zapadnie w końcu tygodnia.

Warszawa, 3.7. Proces barona Rosenwerth-Różyczki dobiega końca. W sobotę przesłuchano ostatnich świadków a w ich liczbie głównie świadków obrony.

Dziś biegli przedstawią wyniki ekspertyzy buchalteryjnej. Składanie opinji przez biegłych potrwa do środy. W dniu tym najprawdopodobniej nastąpią przemówienia stron: prokuratora i obrońców.

Wyrok zapadnie pod koniec tygodnia.

Samochód z masłem kokosowem
spłonął jak zapałka.

Radomsko, 3 lipca, Na szosie między lasem miejskim m, Radomska, a wsią Folwarki, nastąpił wskutek defektu motoru wybuch zbiornika benzyny w samochodzie ciężarowym, należącym do niejakiego Ojrzyńskiego, zamieszkałego w Radomsku. Samochód wiozący transport

masła kokosowego

stanął momentalnie w płomieniach. Szofer w ostatniej chwili zdołał wyskoczyć z objętego płomieniami wozu.

Samochód mimo pomocy wieśniaków ze wsi Folwarki, spłonął doszczętnie.

Spalony samochód oraz transport masła przedstawiały łączną wartość ponad 10.000 złotych.

We wsi zabawa, w sklepie złodzieje.
Obrabowana spółdzielnia.

Piotrków. 3 lipca. Ubiegłej nocy w osadzie Srocko, gminy Podolin, powiatu piotrkowskiego, dokonano zuchwałego włamania do lokalu, mieszczącej się w rynku, spółdzielni.

Złoczyńcy pod osłoną nocy dostali się do sklepu przy pomocy

wyłomu w murze.

Łupem ich stały się zapasy wyrobów tytoniowych kilka kilogramów machorki, czekolady, cukru, i t. p. oraz kilkanaście złotych w bilonie. Kradzież zauważono dziś nad ranem i niezwłocznie zaalarmowano policję, która wszczęła dochodzenie.

Kradzieży dokonano w sprzyjających okolicznościach. Tej nocy bowiem we wsi odbywała się zabawa taneczna, w której brała udział nieomal cała ludność niewielkiej osady.

Wykorzystali ten moment złoczyńcy i obrabowali spółdzielnię.

Łup włamywaczy przedstawiał wartość około 1,500 złotych.

Życie Pabjanic.

KOMUNIKAT.

Wobec ustawicznie krążących pogłosek, jakobym był współpracownikiem wychodzącego w Pabjanicach pisma p. t. „Prawda Pabjanicka" — oświadcza publicznie, że pogłoski te są z gruntu fałszywe, bowiem z pismem, jak i jego redaktorem nie mam absolutnie nic wspólnego.

Bernard Popa.

Proces 19-tu bezrobotnych w Sieradzu
Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok.

Warszawa. 3 lipca. Przed sądem apelacyjnym w Warszawie znalazła się sprawa dziewiętnastu bezrobotnych z Sieradza, oskarżonych o udział i kierowanie rozruchami w dniu 17 grudnia 1932 r. spowodowanemi nienależytem zaopatrzeniem bezrobotnych. Sąd okręgowy skazał oskarżonych na 1 do 6 miesięcy aresztu. Sąd apelacyjny w Warszawie wyrok zatwierdził, zawiesił jednak wykonanie kary na okres od 2 do 5 lat.

Zdradliwa siekiera robotnika.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź. 3 lipca. W ciągu dnia wczorajszego miejskie pogotowie ratunkowe interwenjowało u szeregu bójek i zwad ulicznych. Odnieśli w nich ogólne obrażenia: 28-letni Franciszek Wielgus, tkacz, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 83, 19-letni Józef Reszko, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Żórawiej 20 (Reszkę ugodzono nożem w plecy, lecz rana na szczęście okazała się lekka), 20-letni Aleksander Langner, zam. przy ulicy Generalskiej 4, oraz 33-letni Józef Rypalski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Wapiennej 5.

Najgorzej wyszła 34-letnia Marjanna Sztubiak, służąca, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 4. Sztubiakowa przypadkowo znalazła się na ulicy wśród bijących się. Z bójki tej wyszła z guzem, wielkości mandarynki, na czole, skaleczonym nosem i zadrapanym policzkiem. Wymienionym ofiarom bójek ulicznych udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Dziś rano na posesji przy ulicy Karpackiej 55, wydarzył się tragiczny wypadek. Zajęty pracą 46-letni Józef Sabiniak robotnik, zamieszkały przy ulicy Natalji 5, zranił się siekierą. Nieszczęśliwy odniósł głęboką

ranę stopy.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Sabiniaka na kurację do szpitala.

Wielkie święto legjonistów
Samoloty zarzucą miasto świetlnemi rakietami.

Tegoroczne uroczystości związane z „Dniem Legjonów" zapowiadają się na terenie całego województwa

niezwykle okazale.

Związek Legjonistów Polskich w Łodzi czyni już obecnie intensywne przygotowania i opracował ogólne zarysy obchodu pamiętnej rocznicy.

W przeddzień to jest 5 sierpnia nastąpi zbiórka wszystkich organizacyj, które ruszą pochodem pod pomnik Tadeusza Kościuszki na Placu Wolności, gdzie zostanie złożony wieniec oraz nastąpi zjazd sztafet i zostaną wygłoszone przemówienia.

W godzinach wieczornych będą krążyły nad miastem samoloty wojskowe, które zarzucą miasto

świetlnemi rakietami.

W dniu 6-go sierpnia w ciągu całego dnia odbędą się liczne imprezy sportowe, jak bieg sztafetowy na dystansie 10 klm., wyścigi kolarskie na szosie, z metą w Helenowie, eliminacyjne zawody bokserskie, na których odbędzie się szereg sensacyjnych walk i t. d. Wreszcie od godziny 14-ej odbędzie się w Helenowie zabawa ogrodowa w parku helenowskim urozmaicona występami chóru katedralnego i koncertem okiestr wojskowych i policyjnych.

Ukoronowaniem jednak tegorocznego „Dnia Legjonów" będzie zbiórka na samolot, który ufundowany wysiłkiem całej ludności województwa łódzkiego zostanie złożony w ofierze Państwu, aby służył dla obrony Jego granic. Listy ofiar rozesłane już zostały do wszystkich powiatów województwa, a w najbliższych dniach rozesłane zostaną również do wszystkich instytucyj i organizacyj społecznych

na terenie Łodzi.

Niewątpliwie każdy dobry obywatel złoży w miarę możności, najdrobniejszą choćby ofiarę, przyczyniając się w ten sposób do dołożenia jeszcze jednej cegiełki do budowy i umocnienia własnej niepodległości i wykazania naszym wrogom czyhającym na zdobycze nasze, że dla utrzymania swej wolności, nawet najciężej zapracowany grosz zostanie chętnie przez nas poświęcony.

Opera, dramat i operetka w Łodzi.

ostatnich dniach podpisał umowę na prowadzenie obu teatrów popularnych znany aktor i reżyser, na terenie Łodzi, p. Mieczysław Winkler.

Ponieważ znany dramaturg Kaz. Wroczyński prowadzi w Łodzi w przyszłym sezonie Teatr Miejski, niezmiernie ciekawa i godną poparcia jest inicjatywa dyr. Winklera, który zamierza w porozumieniu z dyrektorem Wroczyńskim stworzyć na terenie, tak ważnym dla zdobycia przez kulturę polską, jak Łódź — trzy rodzaje widowisk scenicznych: operę, dramat i operetkę.

Jak się dowiadujemy, jednem z głównych zamierzeń dyr. M. Winklera będzie popieranie rodzinnej twórczości dramatycznej, przyczem jako jedną z pierwszych na scenie Teatru Popularnego w Łodzi ukaże się sztuka Henryka Zbierzchowskiego — „Porwana Narzeczona".

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W dniu wczorajszym w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 107, Wojewódzki Związek Lokatorów i Sublokatorów zwołał zjazd okręgowy na który przybyli delegaci z 25 miast województwa łódzkiego. Po dłuższej dyskusji zjazd uchwalił szereg memorjałów, które stawiają następujące postulaty, konieczne dla zrealizowania, a mianowicie: 1) zjazd domaga się, aby w drodze ustawy zniżone zostało o 50 proc. komorne zarówno w domach starych jak i nowych, 2) zjazd stawia wniosek o uregulowanie kwestji rekwizycji wolnych (niezajętych) mieszkań dla pomieszczenia bezrobotnych 3) zjazd domaga się umorzenia zaległości komornianych bezrobotnym i zubożałym, 4) zjazd wnosi o wstrzymanie w drodze rozporządzenia wszelkich eksmisyj bezrobotnych i zubożałych, zarówno w starych jak i nowych domach oraz 5) rozciągnięcia ustawy o ochronie lokatorów również na nowe domy.

Memorjały te specjalnie wyłoniona delegacja przedłożyć ma ministrowi sprawiedliwości, ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi opieki społecznej.

(—) W kinie „Rakieta" przy ulicy Sienkiewicza 40, miała miejsce panika, która wywołana została fałszywym alarmem przez złodziejaszków, czy też przygodnych figlarzy jednak w następstwie spowodowała, iż szereg widzów zostało poszkodowanych materjalnie i odniosło uszkodzenia ciała, w niektórych wypadkach nawet ciężkie.

Zatrzymanych zostało 4 podejrzanych osobników. Z pośród uciekających kilka osób odniosło uszkodzenia ciała, między innemi Genia Kliger (Południowa 29), doznała złamania ręki, zaś Dawid Grinberg (Dworska 23) odniósł zewnętrzne uszkodzenia ciała.

(—) W Warszawie w salach kasyna oficerskiego odbył się zjazd działaczy gospodarczych woj. warszawskiego. Na zjazd przybyło ponad 600 delegatów. W zakończeniu obrad plenarnych przyjęto szereg tez opracowanych przez komisje. M. innemi przyjęto tezy: rozwinięcie spółdzielni rolniczych, uprawa roślin lekarskich, uruchomienia stacyj doświadczalnych, rozwój drobnego przemysłu, uregulowanie obrotu czekowego, przeprowadzenie redukcji personelu w samorządach, likwidację zadłużenia związków komunalnych, ograniczenie utrzymywania środków lokomocji przez czynniki samorządowe, rozwinięcia akcji budowy szkół powszechnych, budownictwo domków dla robotników, ułatwienie rzemieślnikom dostaw rządowych i wiele innych.

Po zakończeniu sprawozdań, składanych przez przewodniczących komisji, zjazd został zamknięty.

(—) Wskutek długotrwałych deszczów na Huculszczyźnie wylało wiele rzek i potoków górskich powodując znaczne szkody. Szczególnie dużo szkód wyrządziła wezbrana woda na nowo-budującej się drodze Worochta—Żabie. Woda w gminie Jasieniów Górny uszkodziła silnie dom gminy i budynek szkoły. Duże szkody wyrządziły wezbrane wody rzeki Czarny Czeremosz pod Jasienowykami. Zniesiony został 1 most. Linja telefoniczna pomiędzy Roztoką a Jabłowicami w wielu miejscach została przerwana. Wskutek trwających nadal opadów stan wody na rzekach stale się podnosi.

(—) Kanclerz Hitler na zjeździe oddziałów szturmowych i Stahlhelmu w Reichentall wygłosił przemówienie, w którem m. innemi podkreślił, że konkretnym celem rewolucji narodowo - socjalistycznej jest uporządkowanie stosunków wewnętrznych jako warunek rozwoju siły nazewnątrz. Najważniejszym etapem według kanclerza jest wychowanie szeregu przywódców i rozwiązanie kwestji bezrobocia. Kanclerz oświadczył, że oddziały szturmowe i Stahlhelm są armjami politycznemi kraju, i nie mają na celu konkurencji z Reichswehrą, będącą oficjalną reprezentacją armji Rzeszy.

(—) W Łodzi odbył się walny zjazd związku włókniarzy „Praca". Poseł Waszkiewicz wygłosił referat na temat sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju, poczem omówił sprawy związane z częściową reformą ustawodawstwa socjalnego, a w pierwszym rzędzie projekt ustawy scaleniowej. W uchwalonej rezolucji delegaci związku wypowiedzieli się krytycznie na temat tej ustawy, poczem uchwalili domagać się przywrócenia samorządu w Kasach Chorych, jak najszybszego wprowadzenia w życie ubezpieczeń na starość i zaopatrzenia na starość.

(—) Uroczysty Kongres Eucharystyczny w Łasku został wczoraj uroczyście zakończony. Kongres ten ściągnął do Łasku kilkadziesiąt tysięcy osób przeważnie z terenu miejscowości okolicznych i województwa łódzkiego.

Po całonocnej adoracji Najświętszego Sakramentu z kolegjaty łaskiej udała się dzisiaj procesja do ołtarza polowego, gdzie Mszę Pontyfikalną celebrował J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, w asystencji biskupa płockiego J. E. Nowowiejskiego, oraz biskupa sufragana łódzkiego dra Tomczaka. W godzinach popołudniowych procesja wróciła do kościoła wnosząc do świątyni cudowny obraz Matki Boskiej W nabożeństwie wzięły udział pielgrzymki, które przybyły do Łasku. Opiekę sanitarną przygotował Czerwony Krzyż, a komitet Kongresu przygotował noclegi dla pątników.

(—) W ubiegłą sobotę zmarł nagle po operacji znakomity dekorator polski Wincenty Drabik.

Ameryka we Francji.

Trzy miasta w górach Jura.

Komplement miljardera.

Saint Claude, w lipcu.

Góry Jura należą do krajobrazów mało odwiedzanych przez turystów. Odznaczają się jednakże niezwykłym urokiem ciszy i spokoju, jakie znaleźć można tylko w zalesionych górach, a ponadto są dostępne dla wszystkich, nie wymagając niezwykłych wyczynów i wysiłków alpinistów.

Struktura krajobrazu w tych stronach jest ciekawa: łańcuch gór, za nim płaskowzgórze, ponowny łańcuch gór, a za nim znowu płaskowzgórze, gdyż góry Jura składają się z kilku łańcuchów równoległych. Uderza również w widokach jurajskich niezliczona ilość odcieni zielonych: jasna zieleń zbóż, żółtawa zieleń winnic, delikatna barwa zieleni łąk i błękitnawa zieleń lasów. Jest w całokształcie każdego krajobrazu jurajskiego, z powodu tej zieleni właśnie, coś nieuchwytnie kojącego.

Wśród ciszy słychać stale szmer wody, jakkolwiek nie jest widoczna. Wystarczy jednak odchylić którekolwiek zarośla, przydrożne, by ujrzeć strumyk skaczący po różnokolorowych kamieniach. Strumyczkiem tym, przez który przerzucony jest wąski mostek, jest nieokiełznana rzeka Ain. Drugim strumyczkiem, o kilka kilometrów dalej, jest znowu Ain, wijący się ku pryśnie. Zresztą oczy turysty napotykają na coraz to nowe cuda, urwiska i przepaście w poszarpanych górach, szczeliny, groty i kaskady, nawet całe jeziora...

Urok gór jurajskich musiał być wielki dla zwolenników ciszy i

wielbicieli przyrody,

skoro napotyka się po drodze liczne klasztory.

Głównemi miastami tej dzielnicy Francji są: Moirans, Saint-Claude i Morez. Każde z nich leży w kotlinie, otoczonej miękkiemi zarysami gór, pokrytemi lasami iglastemi.

Ludność tutejsza stanowi typ solidny, milczący, energiczny i pracowity, o umysłowości wybitnie trzeźwej. Może dla bliższego określenia rodzaju tutejszych mieszkańców wystarczy nadmienić, że stąd pochodził Pasteur, słynny uczony i bakterjolog francuski, którego genjuszowi ludzkość

zawdzięcza wiekopomne wynalazki.

Naogół mieszkańcy tego regjonu są rękodzielnikami i przeważnie mistrzami swego fachu. Każde miasto ma swoją specjalność, która stwarza z niego małą stolicę przemysłową. Morez produkuje okulary; Saint-Claude — fajki i zarazem posiada szlifiernie brylantów.

„Okulary"... „Okulary"... „Okulary"... czytamy na wszystkich szyldach białych domków w Morez, a znowu „Fajki"... w nieskończonych szeregach w Sain-Claude.

Co do Moirans słynie z wyrobów z drzewa — kręgli, bilbokietów, szachów, piszczałek i t. d.

Aby zrozumieć, jak doskonale zorganizowana jest ta produkcja w Morez, wystarczy przypomnieć zdanie Rockefellera przy zwiedzaniu tego miasta:

„Oto jedyne miasto amerykańskie, jakie spotkałem we Francji..."

W ustach znanego miljardera był to z pewnością

komplement nieladu.

Nie należy jednak przypuszczać, że czynny ruch fabryk jurajskich w jakimkolwiek stopniu psuje krajobraz tutejszy.

Zarówno Morez jak i Saint-Claude pomimo swego uprzemysłowienia są czyste, jasne i malownicze.

Zaraz po minięciu ostatnich domów przedmieść tych miast znajdujemy się znowu na łonie przyrody, wśród gór, lasów i strumyków. Wszystko jest takie piękne, że turysta, przez mimowolne spaczenie umysłowości, szuka jakichś porównań. Ale jest to rzeczą zbędną. Miejscowość jest pełna oryginalnego i swoistego czaru.

Mal.

Marsz głodnych we Francji.



Bezrobotni francuskich stoczni St. Nazaire zorganizowali marsz głodnych do Nantes, który odbył się w zupełnym spokoju.

Napewno nie umiałbyś...

Makabryczne przygotowania budowniczego.

Zakończył swój ziemski żywot w ubiegłym tygodniu w Sidney pewien Szkot, budowniczy J. K. Clarrke, który w czasie wojny światowej brał udział w bitwie morskiej pod Jutlandją, a następnie wyemigrował do Australji, gdzie się osiedlił jako budowniczy. Dwa lata temu spadł z rusztowania, doznając ciężkich obrażeń w kości pacierzowej. Po szeregu zabiegów chirurgicznych lekarze oświadczyli mu ostatnio, że dni

jego są policzone

i żeby się przygotował do śmierci. Budowniczy Clarke, który zawsze, jako przykładny syn Szkocji, był wzorem oszczędności, przyjął tę smutną wiadomość z wielkim spokojem i nie miał większego zmartwienia, jak zająć się osobiście swym zbliżającym się pogrzebem. Ostatnio dni życia spędził Clarke w pertraktacjach z różnemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w Sidney i przed śmiercią pożegnał się z własną żoną temi słowy: „napewno nie umiałabyś przygotować tego wszystkiego za tak małą kwotę pieniędzy..."

Tajemniczy pan przy okienku kasy.

Kradzież cennego posągu.

W dzielnicy Kensington w Londynie zachodnim mieszka arystokrata italski hr. Spetia di Aerdino. Hrabiemu, o miłe brzmiącem nazwisku, wydarzył się wypadek nieprzyjemny: ukradziono mu z pałacu piękny posąg bronzowy, wyobrażający

Afrodytę wynurzającą się z piany morskiej.

Aerdini utrzymuje, że posąg ma przeszło 600 lat, wykonany był przez artystę greckiego w Konstantynopolu. Oczywiście posąg-antyk tego rodzaju niema żadnej ceny rynkowej. Za taki okaz można nic nie dać, albo zapłacić fantastyczną sumę. Tę właśnie Afrodytę, a nie co innego skradziono niepocieszonemu hrabiemu Aerdino, mniej więcej w połowie bieżącego miesiąca. Stratę swą Aerdino spostrzegł dopiero przed kilku dniami, po swym powrocie z Konstantynopola. Następnego dnia po powrocie swym właściciel Afrodyty otrzymał tajemniczy list, ostemplowany w urzędzie pocztowym w Brighton. W liście wystosowanym przez nieznanych nadawców powiedziano, że Afrodyta znajduje się w bezpiecznem miejscu i może być zwrócona, o ile hr. Aerdino prześle do kasy bagażowej stacji kolejowej w Eeasbourne paczkę, która powinna zawierać nie mniej, jak 10.000 funtów szterlingów w drobnych banknotach.

Poszkodowany

był jednak ostrożny,

i zastrzegłszy sobie ścisłą tajemnicę, zwierzy się inspektorowi policji w Scotland Yard. P. inspektor, ku zdziwieniu okradzionego orzekł, że nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak usłuchać nakazu złodziejskiego. Uradzono zatem, że hr. Ardino zawiadomi przez ogłoszenie w dziennikach londyńskich o swej zgodzie na warunki podyktowane przez złodziejów. Istotnie, kilka takich sensacyjnych anonsów ukazało się w prasie. W wyniku ogłoszeń, przesłano paczkę z banknotami do kasy bagażowej w Eastbourne. Majątek w gotówce przeleżał w tej kasie cały dzień, daremnie oczekując na zgłoszenie się kogokolwiek po odbiór. Dopiero ósmego dnia kasjer bagażowy tej stacji, otrzymał

tajemniczy telefon z Easbourne.

Jakiś głos męski polecał przesłać paczkę z pieniędzmi do miejscowego hotelu p. n. „Plaza Hotel", podając, że w swoim czasie zgłosi się odbiorca, a jednocześnie, że hr. Spetia di Aerdino otrzyma swą Afrodytę w Londynie, od owego telefonu upłynęło w dniu 26 czerwca r. b. znowu 6 dni i tajemniczy odbiorca nie zgłosił się po pieniądze.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad tem, jak Scotland Yard sprytnie obstawił swymi detektywami drogi, któremi szedł portfel z tak znaczną sumą pieniędzy, jak czuwano w okolicy kasy bagażowej i jak zachowano

pozory niewinności

oraz jakie zachowano środki ostrożności w kantorku głównego portjera „Plaza Hotelu" Scotland Yard milczy, ale faktem jest, że nareszcie w dniu 27 czerwca przytrzymano tajemniczego pana, który przy kasie okienka kasy hotelowej, zażądał wydania mu teczki z wyżej wspomnianemi banknotami.

Młody człowiek tłumaczył się, że na ulicy spotkał go

jakiś starszy pan

i polecił mu odebrać teczkę, którą następnie kazał sobie doręczyć przez wysłanego posłańca do przystani okrętowej w Chtaham.

Policja udała się w ślad za temi wskazówkami, ale na miejscu już nikogo z podobnego opisu nie zastano. Jak widać „specjaliści od wykupów" mają dobrą „akademję amerykańską" a hrabia Spetia di Aerdino czeka w zdenerwowaniu ciekawej gry i jej końca.

Jest wiosna, a ty pójdziesz do grobu.

Teściowa węgierskiego inżyniera.

W Budapeszcie toczy się proces rozwodowy, który jest prawdziwem curiosum. Żona pewnego inżyniera zażądała rozwodu za wyrafinowane znęcanie się męża nad jej matką, zwłaszcza na łożu śmierci. Oskarżony przedstawił sądowi całokształt sprawy na piśmie, opisując na 14 stronicach, jak teściowa

dawała mu szkołę

i jak zmusiła go do bezwzględnej kontrofenzywy. Zarzuty swoje zebrał inżynier systematycznie w długą litanję. Między innemi opisał takie przyjemności z życia pod jednym dachem z teściową:

Do kawy dolewała mu stale wody, a potrawy przyprawiała jakiemiś specyfikami, które na całe tygodnie pozbawiały go apetytu. Złapał ją na tem, że robiła dla niego

gulasz na pomyjach.

Często, kiedy wstawał z łóżka, kaleczył swe stopy o gwoździe, złośliwie rozsiane po podłodze. Kiedy czasem zaspał i spóźniwszy się do biura, wymyślał pakieś usprawiedliwienie, dowiadywał się od szefa, że teściowa już telefonowała i zakomunikowała prawdziwą przyczynę. Żona otrzymywała ciągle anonimy obwiniające o zdradę.

Po wyliczeniu tych wszystkich złośliwości teściowej, inżynier przyznał się otwarcie, jak odpierał ataki i jak płacił pięknem za nadobne. Kiedy teściowa leżała już na śmiertelnej pościeli, podszedł do niej i powiedział z ironją. „Widzisz, ty bestjo, lekarz oświadczył właśnie, że

nic ci już nie pomoże.

Umrzesz w ciągu dwu godzin. Ja tu zostanę, a ciebie zakopią. Patrz tylko, jak słońce pięknie świeci. Jest wiosna, a ty pójdziesz do grobu". Rozprawę odroczono dla zbadania zarzutów inżyniera.

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

17

— Ofiara nie byłaby ofiarą, gdybyś mi ją, ojcze, ułatwił. Chcę spróbować żyć skromniej, niż dotąd; chcę walczyć potrochu z losem. Niewiadomo, co on mi jeszcze przyniesie.

Pan Szymon badawczo wpatrzył się w syna.

— Co przez to rozumiesz — Michasiu?

— Nic narazie, mój ojcze. Myślę tylko, że życie miewa niespodzianki. Pragnę więc być na nie zahartowanym i przygotowanym.

Pokiwał głową pan Szymon, ale nie oponował. Może i on pragnął dla wychowańca zahartowania w boju z życiem.

Michał, zmieniwszy fakultet, zapisał się na politechnikę. Zrobił to po części dlatego, że sympatie ciągnęły go do gałęzi nauk ścisłych, matematycznych; po części dla celów praktycznych. Gdy nie uzyska pozwolenia na małżeństwo z Anią, łatwiej mu przyjdzie zdobyć przyszłość jako inżynierowi, niżli jako prawnikowi. Dla pierwszego świat stoi otworem; drugiemu przysługuje prawo i możność działania tylko w tym kraju, którego kodeks studjował szczegółowo i gdzie uzyskał dyplom. Znając pana Szymona, jego upór starczy i zaciętość przekonań, oczekiwał nawet wydziedziczenia w razie oporu postanowieniom ojca; czuł i widział przytem, że ojciec Ani nie proteguje — dlaczego nie wiedział: i on, jak niegdyś Pawełek, przypuszczał, że to jest przesąd, może na głębokiej religijności oparty, wstręty czyniący związkom krwi, jakie poniekąd łączyły Anię z Michałem, w połączeniu się bliższem, pełniejszem — w małżeństwie. Zostawała, jako jedyna w takim razie ucieczka, matka, ale Michał nie chciałby do niej się uciekać.

Czuł swą godność osobistą i nie uznawał w sprawie jego samego najpilniej obchodzącej, interwencji osób trzecich, nawet takich jak ojciec. Tembardziej niemiłemby było użycie „komisji ugodowej"; jak żartobliwie nazywał swoją mateczkę, w roli pośrednika. Od ojca odpychała go zawsze jakaś obcość, której sam nie rozumiał, określić nie umiał, a którą czuł od pierwszych uświadomień dzieciństwa.

To nie był „jego człowiek"; to była powaga, opieka, kierunek — nie serce. Pod tym względem Michała nie zawodził instynkt.

Życie w Zürichu ułożyło się dla trojga zbliżonych ze sobą istot w ten sposób, że Michał uczęszczał na wykłady i do sal przeznaczonych na roboty praktyczne, pracował pilnie; wolne chwile poświęcał po części kolegom; związkom, po części kuzynkom. Ania chodziła na kursy języków nowożytnych i gospodarstwa domowego; pozatem stroiła się, spacerowała z matką lub Misiem i bywała z panią Laurą na koncertach i w teatrze. Pani Laura nudziła się potrochu: język niemiecki nie był dla niej dość łatwym w użyciu, a prócz tego nie miała obok siebie ani męża, którego zawsze kochała, trochę, jak samiczka, więcej, jak matka, ani jego przyjaciół, z którymi w Warszawie uprawiała niewinny flircik.

Michał na kursach poznał się ze studentami rosjanami, ludźmi o nowych poglądach, przeważnie krańcowych i dosyć ścisłą zawarł z nimi znajomość.

Na jednem z zebrań spotkał młodą rosjankę, studentkę z Moskwy, Lizbetę Aleksandrównę Pomilin. Liza była brunetką o zdecydowanej południowej urodzie, fiołkowych oczach, rysach, raczej semickich niż słowiańskich, bardzo wydelikaconych.

Nozdrza jej rasowego, nieco garbatego noska, rozdymały się, jak chrapki u rumaka pełnej krwi, przy każdem wzruszeniu; usta były purpurowe, wymowne, oczy jeszcze wymowniejsze. Była w nich energja, jakiej dotąd nie spotykał u kobiet znajomych; namiętność hamowana, acz świadoma i duma rasy władczej.

Gdy przedstawiono jej Michała, wyciągnęła rękę na powitanie i wpatrzyła się w niego badawczym, śmiałym wzrokiem. Misia zmieszało to i nie podobało mu się. On był przyzwyczajony do ukośnych, z pod rzęs, spojrzeń panien z towarzystwa.

— Nie jesteś pan typem Polaka, rzekła prosto z mostu; wzięłabym cię raczej na Rosjanina, południowca. Polacy nie mają tego wyrazu energji i jakby pewnej dzikości, w twarzy. Oblicza ich więcej bywają smętne, przygnębione.

— Nic w tem dziwnego, pani, odrzekł z przymusem Michał i, zrażony jej obcesowością, przerwał rozmowę, zwracając się z jakiemś, naprędce ukutem, pytaniem do najbliższego z brzegu kolegi.

Po pewnym czasie zbliżyła ich wspólna wycieczka w okolice Zürichu.

Michał, przyzwyczajony do bluszczowej niezaradności siostr, mając z jedną kobietą w gronie męskiem, do czynienia, starał się z kurtuazją mu właściwą pomagać jej w wędrówce na szczyty górskie.

Liza nie odrzucała jego pomocy, przyjmowała ją z wdzięcznością, dość chłodną, ale z niej mało korzystała. Drapała się po górach, jak kozica aż zdumiała Misia.

— Wychowałam się na Kaukazie, rzekła mu, gdy wyrażał zachwyt nad jej zręcznością. Matka moja była Gruzinka a ojciec Rosjanin; rządził kilku tamtejszemi powiatami. Góry są dla mnie tem, czem stepy dla dzieci równin. Nie mogłabym w nich zbłądzić, trudno ulec wypadkowi.

— A w razie burzy, jakiego kataklizmu?

— Burzę i spadanie lawin umiem przewidzieć, bo znam zapowiadające je znaki, jak każdy góral.

— Mnie zatem, jako synowi piasków równin, pozostaje udać się pod przemożną opiekę pani, Lizo Aleksandrówno, rzekł z żartobliwą galanterją, i sądzę, że mi jej pani nie odmówi.

— Zależeć to będzie od okoliczności. Nie opiekuję się z zasady nikim, a zwłaszcza mężczyzną.

— Dewizą, pani zatem jest: Laissez faire, laissez passer?

— Istotnie, zwróciła się ku niemu szybko, zdziwiona — kto panu o tem mówił.

— Nikt, zadałem pytanie, sądząc z treści słów pani. Nie wiedząc, żem odgadł.

Pokręciła głową.

— Wy, Polacy, jesteście bardzo sprytni, ogromnie wyrobieni towarzysko, prawie jak Francuzi, bardzo miło z wami się rozmawia, lekką, salonową rozmową. Szkoda, żeście tak mało poważni, sprawni w życiu społecznem.

— Skądże pani nas zna tak dobrze? zapytał z pewnem sarkastycznem niezadowoleniem. Czy czasami nie z gazet nam nieprzychylnych?

— Znam was z historji i z obcowania. Nie pan pierwszy z Polaków jesteś mi przedstawionym, kolego.

— Z historji — jakiej? Czy przypadkiem nie z Iłowajskiego?

— Znam waszą historję ze źródeł waszych i obcych, nie wyłączając i naszych.

— Z kądże to? zdziwił się.

— Studjuję historję mojej ojczyzny porównawczo z dziejami innych, związanych z nią ludów.

— Zatem młoda uczona. Schylam głowę.

— Ani uczona, ani młoda. Mam lat 26. Jestem starsza od pana.

— Schylam głowę przed wiekiem pani. Istotnie jesteś pani staruszka w porównaniu ze mną. Roześmiali się oboje i przyjaźnie spojrzeli na siebie.

— Może wypada mi nazywać panią — babcią.

Klasnęła w ręce z uciechy.

— Dobrze babuszką — to tak miło brzmi. Nie omyl się pan przypadkiem i nie nazwij mnie „baboczką".

— O nie, z motylem pani nie ma podobieństwa, chyba zewnętrznie i to ze znanym: „żałobnikiem".

— Mówią, że ten motyl spotkany znienacka, jest przepowiednią śmierci dla tych, co go pierwsi spostrzegą.

— Czybyś pani była złą dla mnie wróżką?

— Mogę być i wróżką — podaj mi pan rękę — a czy złą, to się niezwłocznie przekonamy.

A że odeszli dość daleko od reszty towarzyswa, jako najskromniejsi, zaproponowała mu odpoczynek na łagodnym stoku górskim.

Usiedli. Wzięła jego rękę z uśmiechem, później ze skupieniem, poważnie poczęła badać jej linje. Wkońcu zasępiła się.

— Eh, niewyraźne ma pan linje dłoni.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec ustąpienia dotychczasowego naczelnika wydziału ruchu tramwajów miejskich, p. Jana Bełdowskiego, obecnie zastępuje go inż. Rostek, dotychczasowy jego zastępca, który dnia 15 lipca mianowany będzie naczelnikiem tego wydziału.

* * *

Przybył do Warszawy p. Takaharu Mitsui, syn finansisty i działacza społecznego japońskiego, barona Jutaro Mitsui, jednego z najbogatszych ludzi świata. Gość japoński przybył do naszego kraju, celem złożenia wizyty Towarzystwu polsko - japońskiemu w Warszawie oraz Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, który łączą węzły przyjaźni z Czerwonym Krzyżem japońskim. Na dworcu powitali p. Mitsui: p. Bertoni, przedstawiciele Tow. polsko - japońskiego, członkowie poselstwa japońskiego, oraz przedstawiciele głównego zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża. Gość japoński wraz z małżonką złożył wizytę w zarządzie głównym P. C. K., interesując się zwłaszcza działalnością kół młodzieży Czerwonego Krzyża, które utrzymują stały kontakt z młodzieżą Czerwonego Krzyża Japonji. Pani Mitsui przedstawiciele młodzieży P. C. K. wręczyli piękną lalkę w stroju ludowym. Gość japoński zapisał się na członka dożywotniego P. C. K.

* * *

Teatr Kameralny wznawia sztukę Antoniego Słonimskiego pod tyt. „Lekarz bezdomny", która była przed kilku laty grana w Teatrze Małym. Główne role grają pp. Karol Adwentowicz, Felicja Korzelska, Stanisław Daczyński, Artur Kwiatkowski i Wacław Ścibor.

* * *

Z powodu małego ruchu podróżnych między Rumunją a Bułgarją przez Giurgin Port i odwołania ruchu parostatku, komunikowanego z pociągami, wagon bezpośredniej komunikacji I i II kl. Warszawa—Giurgin Port, kursujący w pociągu Nr. 901, odchodzący z Warszawy Głównej o godz. 15 m. 10 i wagon powrotny, przychodzący do Warszawy pociągiem nr 904 o godz. 8 min. 10 kursują tylko między Warszawą a Bukaresztem.

* * *

Odbyła się z inicjatywy Stow. Młodych Słowian uroczysta akademja z okazji święta jugosłowiańskiego Vidovdan, to jest rocznicy bitwy na Kossowem Polu. Na akademji obecni byli przedstawiciele poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie z posłem dr Branko Lazareviczem na czele, przedstawiciele władz oraz liczna zebrana publiczność, zwłaszcza młodzież. Po zagajeniu uroczystości wygłosił krótkie przemówienie Wacław Sieroszewski, po którym zabrał głos poseł Jugosławji w Warszawie, dr. B. Lazarevicz, wygłaszając mowę w języku polskim. Po przemówieniach odbyła się część koncertowa.

KRATECZKI.

Trzask policzka w kantorze fabryki.

Ukarany temperament.

Czy głupota jest chorobą? Jeśli tak, wielu moich znajomych jest ciężko chorych. A sytuacja jest tem przykrzejsza, że przecież jeden chory nie może leczyć drugiego chorego... Właściwie pojęcie głupoty nie jest ściśle określone i trudno jest ustalić jakiś szablon, któryby ustalał, że człowiek w taki to a taki sposób postępujący jest głupi. Są, naturalnie pewne zasady, które pozwalają się nam orjentować co do stopnia głupoty bliźniego, np: jeśli ktoś chce się wyleczyć w chorej kasie, jeśli ktoś wierzy, że wygra miljon złotych na loterji; gdy sądzi, że konferencja londyńska zbawi świat, że rozbrojenie jest wykonalne i t. d. Są wreszcie kryterja dla określenia głupoty bardzo ryzykowne, jak np. to, że ktoś się ożenił, wówczas bowiem okaże się, że mądrych ludzi jest znikomy procencik.

Dużo łatwiej jest określić, kto jest mądry, takich ludzi jest bowiem znacznie mniej. I tak np. mądry jest człowiek, który wprawdzie się żeni, ale każe sobie za to głupstwo dobrze zapłacić. Mądry jest człowiek, który spotkawszy wierzyciela, nie ucieka od niego, lecz przeciwnie, atakuje go:

— Ach, jak to dobrze, że pana spotykam! Pan przecież napewno pożyczy mi 20 złotych, gdyż zabrakło mi akurat do sprawunku!

Wówczas nie dłużnik, lecz wierzyciel ucieka przed dłużnikiem, aby się nie dać nabrać

na nową pożyczkę.

Mądry jest człowiek, który spotkawszy głupiego znajomego, mówi mu: jaki pan jest mądry! bowiem głupcy są niezwykle wrażliwi na tego rodzaju uprzejmości, dzięki którym można każdego głupca pomyślnie dla siebie usposobić i odpowiednie z tej przychylności wyciągnąć korzyści. Fakt, że na wielu wyższych stanowiskach znajdują się „chorzy" ludzie nie jest jednak równoznaczny z twierdzeniem, że mocodawcy owych „chorych" mają z ich pracy

należyty pożytek.

Głupota, jak to już wskazuje na to jej żeński rodzaj, szczególnie jest przynależna do kobiety, od której zresztą nikt nie wymaga tak rzadkiego artykułu, jak rozum. Aby jednak kobiety nie czuły się w swym „bezrozumie" osamotnione, dodano im do towarzystwa większą ilość głupich mężczyzn, posiadających specjalną nazwę: mężowie.

Ale nie o to chodzi. Przyrzekałem przecież niedawno, że nie tknę już, w krateczkach naturalnie, żadnej więcej kobiety, przez dłuższy okres czasu. Zresztą głupota ludzka jest tak wielka, że wystarcza jako temat po wyeliminowaniu kobiety.

5 ZŁOTYCH.

Jednym z przejawów głupoty ludzkiej jest praca. Wynaleziono tyle mądrych rzeczy a nie powstrzymano się od wynalezienia rzeczy nierozsądnej jak praca. Powiedzonka: praca uszlachetnia, praca wzbogaca i t. p. już dawno straciły swą moc atrakcyjną. Jeśli ludzie pracują, to dlatego tylko,

że muszą.

Najprzyjemniej jednak byłoby móc nic nie robić. Lenistwo jednak jest luksusem, na który nie każdy może sobie pozwolić.

Nie mógł sobie pozwolić na niego również i Kazimierz Strychliński, długoletni ex-dozorca w przedsiębiorstwie Maurycego Neugebauera. „Ex", gdyż w grudniu r. ub. z powodu redukcji personelu Strychliński został zwolniony i musiał zastanawiać się nad sposobami, któreby mu pozwoliły nic nie robić a jednak żyć.

Jednakże mimo wysiłków Strychliński nic mądrego nie wykombinował i zamiast korzystać z lenistwa w spokoju, musiał się zastanawiać, skądby tu wziąć na papu.. Gdy to zastanawianie się coraz słabsze przynosiło rezultaty, Strychliński w dniu 6 maja r. b. zwrócił się do swego byłego pracodawcy Neugebauera

z prośbą o pracę.

Prośba ta nie odniosła żadnego rezultatu. Wówczas Strychliński poprosił o 5 złotych, zaś fabrykancik na tę prośbę trzasnął Strychlińskiego w oblicze i wyrzucił za drzwi.. Fabrykancik bowiem nawet byle Neugebauer uważa się za uprawnionego do bicia bezrobotnego, jeśli ów bezrobotny do niego zwraca się z prośbą o pomoc.

Sąd Grodzki skazał Maurycego Neugebauera na 15 złotych grzywny lub 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO - KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteorolog. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państwowego Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Komunikaty. 16.00 Koncert popularny. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Koncert. 18.15 „Czy owoce są zdrowe?" — wygłosi dr. J. Szpakowski. 18.35 Recital śpiewaczy J. Głuzińskiej-Makuszyńskiej. 19.05 Płyty. 19.15 „Ostatni etap". 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu". 20.00—22.00 Uroczysta audycja z okazji 157-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. W przerwie o 20.50 Dz. Wiecz. i o 21.00 „Uprawa roli na kursach im. Staszica". 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

Butelki z białemi etykietami.

Oszuści naciągnęli kilkuset gospodarzy.

Z Czarnkowa donoszą:

Niedawno przyjechało do nadnoteckiego grodu dwóch eleganckich panów rzekomo na letnisko. Młodszy wiekiem wycieczkowicz niejednokrotnie płacił słone rachunki za libacje, urządzane w tym lub owym lokalu. Hulanki te doprowadziły wkrótce do tego, że tajemniczym osobnikiem

poczęto się interesować.

Stwierdzono, że młodszy jegomość znikał co pewien czas gdzie, drugi natomiast pozostawał spokojnie na miejscu. Stwierdzono również, że panowie ci zużywali całe beczki taniej oliwy wrzecinowej, jakiej się używa do oliwienia podłóg, którą nabywali w jednej z miejscowych drogerji.

Pewnego dnia do domu owych tajemniczych wycieczkowiczów wkroczyła tajna straż graniczna. Rewizja dała

nadspodziewany wynik.

U podejrzanych letników znaleziono zapas butelek z tajemniczym płynem, rzekomo zastępującym surowicę i szczepionkę dla celów weterynaryjnych. Butelki opatrzone były białemi etykietami z napisem polskim i niemieckim. Napisy głosiły, że to jeden z najdoskonalszych środków weterynaryjnych.

Oprócz butelek z „surowicą" znaleziono ponadto kilka bloków z zamówieniami, z których okazało się, że oszuści sprzedali około tysiąca butelek tej „surowicy". Zaznaczyć przy tej sposobności wypada, że prawdziwa surowica jest artykułem, którym oprócz apteki nie każdy może handlować. Okazało się, że wspomniani osobnicy podający się za przedstawicieli jakiejś wytwórni chemicznej na Pomorzu, sprzedawali w okolicy butelki z płynem zastępującym „surowicę" po cenie zł. 13.50 za małą, 22 zł. za średnią i 40 za dużą t. j. litrową butelkę.

W okolicy Czarnkowa zdołali owi eleganci zainkasować cztery

do pięciu tysięcy złotych.

Butelki zawierały najtańszego gatunku oliwę podłogową (wrzecinową), zakrapianą kwasem siarczanym i jeszcze jakimś tanim składnikiem.. Cały litr przedstawiał jedynie wartość 56 do 60 groszy.

Przez oszukańcze te tranzakcje poszkodowanych jest kilkuset gospodarzy z okolicy, którzy nabyli ów płyn w dobrej wierze, płacąc za to wygórowane ceny.

Kradzież u Henryka Zaremby.

Surowy wyrok sądu.

Ze Lwowa donoszą:

Znowu w sądzie była wentylowana sprawa Zaremby. Nie chodziło tu jednak o Gorgonową. Sąd Okręgowy rozpatrywał oskarżenie wniesione przez prokuratora przeciwko Michałowi Martyniakowi, zamieszkałemu na Kleparowie, który dopuścił się kradzieży na szkodę firmy Henryk Zaremba i Ska. Martyniak w lutym b. r. skradł z budowy domu przy ul. Gródeckiej około 100 kg. żelaza wartości 50 zł. Kradzież tę zauważył funkcjonarjusz Zaremby p. Emil Ślepak, który

pobiegł za złodziejem

i przytrzymał go na ul. Króla Leszczyńskiego. Martyniak stawił mu jednak opór i w bójce ugryzł go w rękę. Wkońcu jednak Ślepak przy pomocy posterunkowego zdołał obezwładnić Martyniaka i zabrał mu żelazo.

Jeden ze świadków figurujących w sądzie, mianowicie Bauer zeznawał również w wielkim procesie przeciwko Gorgonowej. Naogół zeznania świadków wypadły dla Martyniaka obciążająco. Trybunał skazał oskarżonego na rok ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat 10. Karę wymierzył dlatego tak surową, gdyż Martyniak był już poprzednio karany 10-miesięcznem więzieniem za kradzież. Martyniak bronił się sam.

Bezpłatna podróż aktora

do Truskawca.

Ze Lwowa donoszą:

Znany i ceniony aktor dramatyczny sceny lwowskiej p. R., którego podziwialiśmy w tylu świetnych, charakterystycznych drobiazgowo opracowanych i przemyślanych kreacjach, wyruszając ostatnio ze Lwowa na wycieczkę do Truskawca — przeoczył, że w takich razach należy wpierw przeliczyć całą gotówkową zawartość portfelu.

I pominąwszy tę „błahostkę" wynajął taksówkę, kierowaną przez szofera Jakóba Metzbrajera za cenę 50 złotych poczem

odjechał do Truskawca.

Po przyjeździe na miejsce gdy szofer zażądał zapłaty artysta spostrzegł pustkę w swym portfelu. Nie po raz pierwszy ani ostatni. W świecie bowiem aktorskim pustka w portfelu to niczem chleb codzienny.

Lecz szofer, który odbył z gościem kilkugodzinną turę do Truskawca, nie ma żadnego zrozumienia dla aktorskiej doli i na zapłatę należytości czekać nie chce ani przez tydzień.

Udał się więc z doniesieniem na policję w przekonaniu, że na obecną niedyspozycję gotówkową aktora, znajdzie ona niezawodne lekarstwo..

EDMOND SEE.

Ułuda ekranu.

W całej kamienicy, zwłaszcza wśród drobnych lokatorów szóstego piętra, jej najbliższych sąsiadów, zwano ją „Kozą", może z powodu podłużnego kształtu jej twarzy i śmiesznej „kępki" włosów, zdobiących jej kwadratową brodę.

W rzeczywistości zwała się p. Gremuche, i pracując od świtu do nocy, trudniła się zajęciem sztoperki — cerowaczki (na dniówki) zdobywając tem nędzne utrzymanie. Należała do godnej politowania kategorji starych, brzydkich, samotnych panien, które przeszły przez życie, nie zwróciwszy niczyjej uwagi.

Raz tylko w tygodniu—każdego piątku —„Koza" wychodziła wieczorem po całym dniu pracy, i kierowała się do kina w swej dzielnicy, gdzie wyświetlano film nowy. Była to dla niej rozrywka niezwykle przyjemna, dostarczając jej wrażeń, silnych i niepospolitych któremi nasycić się nigdy nie mogła.

Z chwilą, gdy sala pogrążała się w mroku, a na ekranie ukazywali się rozliczni bohaterzy w różnorodnych perypetjach wydarzeń, p. Gremuche porzucała swą nudną codzienną egzystencję i jakby za pośrednictwem różdżki magicznej przenosiła się w świat inny, przeżywając najcudowniejsze sny.

W ten sposób stawała się kolejno bądź młodą, piękną dziewczyną, porwaną przez bandytów, bądź uwodzicielską „vamp" — kobiecym katem dla rodu męskiego, władczynią straszliwych tajemnic, nieznanym gościem sztucznego raju...

Nadewszystko jednak „Koza" przejmowała się historjami „bootleggers'ów" i dramatami kryminalnemi, w toku których ponętny złodziej — giętki i pomysłowy — rzuca wspaniałe wyzwanie nie tylko społeczeństwu, prawu, władzom bezpieczeństwa, ale światu całemu i wkońcu ratuje się ze wszystkich zasadzek, lub pada, ale po mężnej walce.

Niekiedy po jednym z podobnych pasjonujących wieczorów, skryta zazwyczaj z rezerwą zachowująca się „Koza", tak zazdrośnie dbała o zachowanie swej samotności, zwierzała się ze swego entuzjazmu znajomym — dozorcom nieruchomości, pp. Lartigois, zwolennikom kina, jak i ona. Siedząc w ich loży, opisywała im wrażenia, doznane dnia poprzedniego, pewna, że znajdzie u nich sympatję i zrozumienie.

Otóż zdarzyło się pewnego dnia, że wchodząc do loży Lartigois'ów „Koza" zastała tam z nimi, przy kawie, tęgiego mężczyznę, około sześćdziesiątki o rumianej cerze, zawadjackich wąsach, przystojnego jeszcze, którego przedstawiono jej jako brata dozorczyni, p. Tringlet, byłego brygadjera żandarmerji w Arjuzon. Przyjechał do Paryża dla odwiedzenia krewnych, zanim osiądzie na emeryturze w swej drobnej posiadłości w rodzinnych stronach.

„Koza" doznała wobec niego dziwnego wzruszenia które spotęgowało się jeszcze w ciągu wieczora, gdy eks-brygadjer zwracał się do niej z galanterją, świadcząca, że przypadła mu do gustu. Znienacka — i po raz pierwszy w życiu — poczuła, że jest kobietą i może zwrócić uwagę mężczyzny. Chwilami jednak zastanawiała się, czy nie myli się czasem? Bowiem w jej wieku, przy jej powierzchowności...

A jednak nie było to niemożliwością, jak okazało się kilka dni później. „Koza" przekonała się, że niema pomyłki z jej strony, bowiem p. Tringlet istotnie poszukiwał jej towarzystwa i zawsze już czekał na nią na progu loży.

Pewnego popołudnia gdy objął chwilowe zastępstwo Lartigois'ów, którzy wyszli w interesach, poprosił „Kozę", by dotrzymała mu towarzystwa i odkrył przed nią swe serce...

...Otóż... znalazłszy się na emeryturze wdowiec od wielu lat, obawiał się samotności i pragnął przed powrotem w rodzinne strony, gdzie korzystał z spokojnego dobrobytu, znaleźć pracowitą i poważną towarzyszkę życia, z którą mógłby żyć spokojnie i szczęśliwie. Miał wrażenie, że p. Gremuche urzeczywistaniała jego ideały, i byłby szczęśliwy, gdyby się zgodziła zostać jego żoną".

Jakkolwiek wzruszona, i do głębi wstrząśnięta, „Koza" nie mogła się zdecydować na natychmiastową odpowiedź i prosiła o kilka dni do namysłu.

W ciągu całego tygodnia po tej rozmowie żyła jakby w gorączce, wahając się ze swem postanowieniem. W gruncie rzeczy pociągała ją zmiana egzystencji, zaofiarowana jej tak cudownem zrządzeniem losu, jednocześnie wszakże czuła się wystraszona nieoczekiwanem wtargnięciem mężczyzny w jej życie zamknięte, zmuszające ją do szukania kompensaty w marzeniach.

A sny te, jak wiadomo, rodziły się i rozkwitały każdego tygodnia przed ekranem na dobro pięknych, uwodzicielskich, nieustraszonych bohaterów — przestępców prawa i obowiązków. Zaś p. Tringlet był niejako symbolem karności z powodu dawniejszego swego zajęcia brygadjera żandarmerji.

Ten szczegół właśnie — jakkolwiek nie śmiała tego stwierdzić nawet przed samą sobą — był główną przyczyną jej wahania. Obawiała się połączyć los swój z człowiekiem nietylko tak odrębnym od bohaterów jej staropanieńskich marzeń, ale nawet ich prześladowcą i zakorzeniałym przeciwnikiem.

Myśli te przychodziły jej zawsze, gdy p. Tringlet w loży swoich krewnych przytaczał wspomnienia ze swej karjery, chlubiąc się swoją działalnością, brygadjera żandarmerji.

Pomimo to rodziło się w niej także zwątpienie, czy warto dla tak błahych i absurdalnych motywów wyrzec się spokojnej przyszłości, jaka otwierała się dla niej?... Chyba nie...

To też wobec nalegań pretendenta do swej ręki, mającego wkrótce powrócić do Arjuzon, przyjęła jego propozycję towarzyszenia jej do kina, by przełamać ostateczny swój opór.

Dnia tego na nieszczęście wyświetlano dramat kryminalny. W toku przedstawienia eks-brygadjer bez przerwy wygłaszał uwagi wzgardliwe, wrogie, pełne gróźb pod adresem bohatera filmu — bootlegger'a, popełniającego zbrodnie, napaści, przestępstwo za przestępstwem, i naigrawającego się bez końca ze ścigających go policjantów.

— No! no! — z wściekłością sarkał p. Tringlet. — Gdybym ja był na ich miejscu, dawnobym już położył trupem tego łajdaka! Nie z takimi „frajerami" dawałem sobie radę...

Wkońcu „Koza", która ze swej strony żywiła najgorętsze pragnienie triumfu dla pięknego bandyty, nie mogła już wytrzymać i wsposób gwałtowny nakazała milczenie, swemu towarzyszowi. Zamilkł i już nie puścił pary z ust, nawet później jeszcze, podczas powrotnej drogi do domu.

Pomimo wszystko, przy pożegnaniu w bramie domu, zapragnął wyświetlić sprawę ostatecznie.

— Czy namyśliła się pani wreszcie? — zapytał znienacka. — Jaką otrzymam odpowiedź w kwestji moich zamiarów?.. Tak czy nie?

Przyjrzała mu się badawczo, ważąc po raz ostatni swoją decyzję, i wkońcu rzekła z pewnem wahaniem:

— Proszę pana... a tam... w pańskiej wiosce, czy jest jaki lokal rozrywkowy?.. Kino?

Zaśmiał się sarkastycznie:

— Och! na to niech pani nie liczy. Do najbliższego kina mamy dwanaście kilometrów. Ale — wie pani — bez tego obejść się można.

— Pan może, ale ja... szepnęła.

Zapanowało ponowne milczenie. A potem rzekła znienacka, powziąwszy ostateczne postanowienie:

— A więc: nie! Jestem wielce zaszczycona pańską propozycją... Ale nie!

Dodała jeszcze:

— Widzi pan, w moim wieku trudno już zmienić swe życie!

. . . .

Nie powiedziała mu jednak tego, co było jej właściwą myślą: że nie zmieni się życia, jeżeli dla tej zmiany wyrzec się trzeba tego, co stanowiło obecnie jedyną rację jej bytu: możliwości swobodnych namiętnych, awanturniczych marzeń o fikcyjnem życiu innych!

Tłum. L. M.

SPORT.

W Krakowie same sensacje!

Garbarnia „wygarbowała" skórę Cracovji.

I znowu sensacje na boiskach ligowców. Dostarczycielką największych sensacyj jest grupa zachodnia.

Dwucyfrowy wynik Wisły z Podgórzem, porażka Cracovji z Garbarnią oto sensacje, które przeżywał Kraków w dniu wczorajszym.

ŁKS. przegrywając nieznacznie z Czarnymi we Lwowie tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek pozostał na trzeciem miejscu.

Legja bijąc 22 pp. w Siedlcach przyczyniła się do ostatecznego zakwalifikowania siedlczan do walk

o spadek do klasy A.

Przebieg spotkań był następujący:

KRAKÓW.

Garbarnia — Cracovia 3:1 (2:1).

Niespodziewane zwycięstwo Garbarni która w przeciwieństwie do Cracovii grała w dniu wczorajszym b. dobrze i ambitnie. Mecz był niezwykle zażarty i prowadzony w ostrem tempie. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Pazurek 2 i Bałor 1. Sędziował dobrze p. Wardeszkiewicz z Łodzi.

Wisła — Podgórze 10:1 (7:1).

Dwucyfrowe zwycięstwo Wisły było najzupełniej zasłużone. Wisła panowała przez cały czas do tego stopnia nad boiskiem, atak jej nie schodził niemal z połowy boiska słabiutkiego Podgórza. Obsider tabeli nie mógł się wyzwolić z przewagi nacierającej Wisły, która przeprowadzała ładne kombinacje zasypując bramkę Podgórza strzałami. Bramki dla Wisły zdobyli Artur 4, Obtułowicz i Fert 2 i Sołtyński 1. Dla Podgórza Chodór — 1. Sędziował p. Gruda.

SIEDLCE.

Legja — 22 p. p. 3:1 (1:0).

Mecz rozegrany w Siedlcach przyniósł łatwe zwycięstwo warszawskiej Legji, która górowała nad przeciwnikiem pod względem technicznym. W pierwszej połowie gospodarze bronią się dzielnie, aczkolwiek wojskowi przeprowadzają szereg groźnych ataków uzyskując prowadzenie przez Maurera. Po przerwie Legja zdobywa dalsze dwie bramki przez Nawrota i Martynę z karnego. Jedyną bramkę dla 22 pp. zdobył Biedański. Sędzia p. Hauzner. Widzów 2.500.

WIELKIE HAJDUKI.

Ruch — Warta 2:1 (2:1).

Zwycięstwo przypadło zasłużenie Ruchowi. W pierwszej połowie po ciekawej i brutalnej grze Ruch zdobywa dwie bramki przez Gwoździa. Warta strzela jedyną bramkę przez Kniolę. Wynik ten po przerwie nie ulega zmianie, pomimo iż częściej przy piłce jest Ruch. Sędzia p. Rutkowski.

Niesubordynacja na boisku.

WKS przestał być kandydatem na mistrza.

Końcowy etap rozgrywek o mistrzostwo łódzkiej klasy A nie pozbawiony jest sensacyj. Przyczyniają się do tego nietylko osiągane wyniki na boiskach, ale także momenty wprowadzane przez niektóre drużyny do rozgrywek mistrzowskich. Jeszcze władze piłkarskie nie zdołały rozpatrzeć

incydentu czwartkowego

spowodowanego zdekompletowaniem się zespołu Hakoahu na meczu z ŁKS Ib. a już w sobotę drużyna żydowska nie chce grać pod kierownictwem sędziego rzeczywistego wyznaczonego przez referenta obsady ŁOKS. Stanowisko Hakoahu dowodzi, że znajomość obowiązujących przepisów jest zespołowi temu

zupełnie obca.

Bo jakże inaczej można zrozumieć takie postępowanie?

Tłumaczenie, że komunikatem kolegjum sędziów był wyznaczony inny sędzia, a nie zgłaszający się do sędziowania na boisku jest niczem nieuzasadnione, gdyż komunikaty OKS. nie są dla klubów, a dla sędziów piłkarskich. Zresztą zmiany w obsadzie sędziowskiej mogą być czynione przez OKS. w każdej chwili i sędzia przybywający na boisko nie może być legitymowany

czy ma prawo sędziować.

Uważamy, że stanowisko Hakoahu jest nietylko sprzeczne jak już podkreśliliśmy, z przepisami, ale również i z przyjętemi w sporcie zasadami Fair play. Nie wolno jest kwestjonować prawdomówności ludzi, którzy są powołani do tak ważnej roli jak sędziowanie. Wkońcu podkreślić należy rzecz charakterystyczną. Identycznie taka sama sprawa miała miejsce na przedmeczu omawianego spotkania i jakoś drużynie Hakoahu II na myśl nie przyszło protestować przeciwko osobie arbitra, który stawił się na boisku. Czy nie dowodzi to przypadkiem o braku logicznego postępowania? Tak czy i inaczej ŁZOPN. winien wyciągnąć konsekwencje w stosunku do Hakoahu, gdyż samo zweryfikowanie zawodów walkowerem nie byłoby

dostateczną karą

dla niesubordynowanego zespołu. Pozostałe spotkania przyniosły wyniki niespodziewane. Najbardziej sensacyjnym jest wynik meczu WKS-Wima zakończony zwycięstwem drużyny fabrycznej, która całkowicie przekreśliła nawet teoretyczne możliwości zdobycia mistrzostwa przez Wojskowych. Wima natomiast prawie zupełnie odsunęła od siebie widmo spadku do klasy niższej. Dotyczy to również ŁTSG, który zwyciężył Widzew w stosunku dwa do zera. Oba te zespoły zajęły po niedzielnych meczach 5 i 6 miesce w tabeli. Ostatni mecz między ŁKS Ib — SKS-em zakończył się wysokiem zwycięstwem tego ostatniego.

Rezerwa ligowców ciągle jeszcze znajduje się w sferze zainteresowań spadkiem do niższej klasy. Oto krótkie sprawozdania z przebiegu omówionych powyżej spotkań:

Makkabi — Hakoah 3:0 (walkower).

Spotkanie towarzyskie 1:2 dla Hakoahu

Wobec tego, że pierwotnie wyznaczony sędzia na powyższe zawody nie zjawił się, a Hakoah nie zgodził się na zastępcę sędzia odgwizdał w. o. (3:0) dla Makabi. Mecz powyższy sędziował następnie za zgodą obu drużyn p. Lange, jako towarzyski. Pierwsza połowa mija pod znakiem silnej przewagi Hakoahu. Jedyna bramka pada ze strzału Gertla. Po przerwie już w czwartej m. Kahan podwyższa wynik do 2:0. Teraz następuje przewaga Makkabi, która stale przesiaduje pod bramką Hakoahu uzyskując honorową bramkę ze strzału Frenkla. W Makkabi na wyróżnienie zasługuje Feinberg w bramce oraz Pomerancenblum, w Hakoahu zaś Gertel. Przedmecz rezerw 6:0 dla Hakoahu.

ŁTSG. — Widzew 2:0 (2:0).

ŁTSG w zawodach wczorajszych zdobyło dalsze dwa cenne punkty chroniące je od spadku. Widzew na wynik ten nie zasłużył i należy się przynajmniej drużynie robotniczej honorowa bramka, lecz napastników prześladował pech, lub też trafiali na skuteczną obronę przeciwnika. Dzięki celowej grze ataku ŁTSG udaje się „biało - czarnym" zdobyć dwie bramki: w 9 min. ze strzału Radomskiego (po pięknej centrze Palczewskiego) oraz w 35 min. przez Pogodzińskiego. — Po przerwie Widzew dąży do wyrównania i przez cały czas przeważa, lecz tyły ŁTSG bronią b. przytomnie i wynik nie ulega już zmianie. Sędzia p. Andrzejak. Przedmecz rezerw 2:2.

WIMA — WKS 3:1 (2:1).

Mecz zakończył się sensacyjną niespodzianką, gdyż drużyna wojskowa pretendująca do tytułu mistrza straciła po porażce z Wimą całkowicie szanse do mistrzostwa. Wima tym razem na zwycięstwo w zupełności zasłużyła, bowiem grała z wielką ambicją i miała więcej sytuacyj podbramkowych. Już na samym początku spotkania (w 3-ej min.) WKS zdobywa bramkę ze strzału Kaplańskiego po ładnej centrze Stolarskiego. Wima wyrównuje dopiero w 28 min. przez Kowalewskiego, który strzelił w lewy róg nieuchronną bramkę. Ten sam gracz podwyższa w 35 min. wynik do 2:1. — Po przerwie początkowo WKS przeważa, poczem inicjatywa przeszła w ręce Wimy, która znów uzyskuje w 28 min. dzięki główce Leśmirskiego trzecią i ostatnią bramkę dnia. Na kilka minut przed końcem Wima nie wykorzystuje rzutu karnego. Meczem sędziował p. Stępień. — Przedmecz rezerw 7:3 dla WKS-u.

SKS — ŁKS Ib 6:1 (3:1).

Mecz rozegrany w dniu wczorajszym na boisku ŁKS-u między SKS-em a ŁKS Ib zakończył się wysokiem zwycięstwem SKS-u, który górował nad przeciwnikiem szybkością i zgraniem. W pierwszej połowie w 4 i 11 min. SKS zdobywa dwie bramki przez Antczaka i Ślązaka, poczem w 31 min. ŁKS uzyskuje honorową bramkę ze strzału Sędziwego. Trzecią bramkę zdobywa dla SKS-u w 42 min. Antczak. Po przerwie SKS ma zdecydowaną przewagę strzelając dalsze trzy bramki przez Czerskiego (w 5 min.), Antczaka (30 m.) i Ślązaka (44 min.

Przedmecz rezerw: walkower dla Ł. K. S. 3:0, zaś w spotkaniu towarzyskiem zwyciężył SKS 2:0.

TABELA LIGOWA
(grupa zachodnia)

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ruch	8	14	21:7
2. Cracovia	9	12	21:13
3. Wisła	9	10	20:13
4. Garbarnia	8	8	11:16
5. Warta	10	6	15:26
6. Podgórze	8	2	7:30

(grupa wschodnia)

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Pogoń	8	12	16:13
2. Legja	8	10	15:12
3. Ł. K. S.	8	9	12:4
4. Czarni	9	9	11:12
5. Warszawianka	8	7	6:7
6. 22 p. p.	9	3	14:26

TABELA KL. A.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Union-Touring	14	22	29:9
2. S. K. S.	14	20	39:15
3. W. K. S.	15	20	27:18
4. Widzew	14	14	16:19
5. WiMa	14	13	30:27
6. Ł. T. S. G.	14	13	22:22
7. Ł. K. S. I-b	15	12	22:29
8. Hakoah	14	10	15:27
9. Makabi	14	4	16:50

Sport w kilku słowach

W meczach o mistrzostwo klasy B w Łodzi Huragan pokonał KPZjednoczone 4:2 (3:0). Bramki dla Huraganu zdobyli Jach, Szymczak, Nowicki (2), zaś dla KP Zjednoczone Kozak i Lubowiński.

Burza — PTC 0:0. Przez cały czas meczu gra równorzędna i ciekawa. Najlepszy na boisku Brauer z Burzy. Sędzia p. Winiarski.

Sokół — Kruszeender 2:1 (1:1). Kruszeender grał b. ładnie, a nawet chwilami przeważał tak, że wynik nie odpowiada przebiegowi gry. — Sędzia p. Winiarski skrzywdził zespół Kruszeendera, a jednego gracza drużyny fabrycznej usunął z boiska. Bramki dla Sokoła zdobyli Nowakowski i Kalinowski (z karnego), a dla Kruszeendera Łyszkowski.

— W meczach o mistrzostwo łódzkiej klasy C Naprzód (Łódź) pokonał Aleksandrowski Strzelec 3:0, zaś Bar Kochba — Morgensztern 6:0 (2:0). W grupie łódzkiej kl. C prowadzi bezapelacyjnie Bar Kochba.

W raidzie motocyklowym Warszawa — Gdynia — Warszawa wielki sukces odniósł łodzianin, zawodnik Union-Touringu Wilfard, który w ogólnej klasyfikacji zajął pierwsze miejsce przed Kreichmanem z warszawskiej Legji.

Za niezwykle brutalną grę na meczu międzypaństwowym Polska — Belgja w Warszawie został ukarany 2-miesięczną dyskwalifikacją zi zawieszeniem na pół roku Pazurek.

W dalszym ciągu spotkań o mistrzostwo ligi wodnej w rozgrywkach waterpolowych wczoraj Legja pokonała w Warszawie tamtejszy Delfin w stosunku 4:3. Dnia 16 h. m. Legja spotka się z zespołem water-polowym ŁKS-u.

W grach tennisowych o mistrzostwo armji tytuł mistrza wczoraj zdobył por. Przybylski, zwyciężając kpt. Krala 6:3, 6:3, 2:6, 4:6 i 7:5.

— W meczach piłkarskich w kraju w Wilnie Warszawianka pokonała w spotkaniu towarzyskiem tamtejszą Makabi 3:2 oraz zremisowała z WKS 3:3.

— W spotkaniach o mistrzostwo klasy A tytuł mistrza zdobyła w Poznaniu ponownie Legja, zwyciężając wczoraj tamtejszą Polonię 10:3.

— W Warszawie tytuły mistrzów w grupach zdobyły Polonia i Elektryczność przyczem zespoły te walczyć będą jeszcze z sobą. Wczoraj Znicz pokonał Elektryczność 6:1. We Lwowie Pogoń I-b zwyciężyła Świteź 2:0 i Legja — Rewera 2:1.

(—) W mistrzostwach pływackich Warszawy Szrajbman II (Legja) ustanowił nowe rekordy Polski na 100 i 200 m. w stylu klasycznym, osiągając: 1.24 i 3.03.4.

Nowe rekordy ustanowiła również drużyna Legji w sztafecie męskiej 3x100 stylem zmiennym 3.56 i w sztafecie żeńskiej st. dowolnym 3x500 m. 2.34.9. Bocheński zwyciężył w biegach 100 i 400 m. stylem dowolnym osiągając 1.03 i 5.30.

(—) Mecz tennisowy z serji rozgrywek o mistrzostwo Polski, który miał odbyć w Warszawie między tamtejszym Lawn Tennis Klubem, a ŁKS-em został w ostatniej chwili odwołany.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziwak.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Teatr Popularny — Pod dobrą datą.
Adrja — Gdy kobieta jest piękna.
Capitol — Syn mimowoli.
Casino — Tommy Boy.
Corso — I. Eskadra straceńców. II. Pojedynek.
Czary — Nagana.
Grand-Kino — Liljom.
Luna — Panienka i miljon.
Metro — Gdy kobieta jest piękna.
Palace — Nagana.
Przedwiośnie — 10 proc. dla mnie.
Rakieta — I. Dr. Frankenstein. II. Sto metrów miłości.
Splendid — Mąż z urojenia.
Stylowy — Szatan zazdrości.
Sztuka — I Szary dom. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Wątróbka cielęca z kartofelkami i kompot z agrestu. Budyń śmietanowy.

Dotkliwa porażka Czerwonych.

Pogoń ma się czem pochwalić.

Drugiego dnia, t. j. w dniu wczorajszym ŁKS zmierzył się z lwowską Pogonią i doznał dotkliwej porażki w stosunku 1:5 (0:1). W pierwszej połowie gra była naogół równorzędna, natomiast w drugiej Pogoń atakowała niemal bez przerwy. Bramki dla Pogoni uzyskali Matjas 2, Łagodny, Szabakiewicz i Niechciał, zaś dla ŁKS-u Durka. Sędziował p. Kurzweil.

Poza tem w ramach turnieju Czarni walczyli z Gedanją zwyciężając ją 4:1 (2:1). Bramki dla Czarnych zdobyli: Dziwidz, Niemiec, Żurkowski, Lemiszko, zaś dla Gedanji Keller. Pierwsze miejsce w ŁKS-em.

Nowy wicemistrz Polski

Sukces łodzianina Kurpesy.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Bydgoszczy lekkoatletyczne mistrzostwa Polski dla mężczyzn. Reprezentant łódzkiego okręgu Kurpesa odniósł wielki sukces zdobywając pomimo silnej konkurencji tytuł wicemistrza w biegu na 5 klm. Szczegółowe wyniki były następujące: tyczka: Kluk 3.73 m. 400 m. płotki—Maszewski — 57.7 sek. 1500 m., Kucharski (Jagielonja, Białystok) 4.06.6; dysk 42.58 m. 10 klm. Fijałka (Cracovia) 32.50. Kurpesa wycofał się na 9-em okrążeniu; rzut młotem: Piatkowski (Sokół, Bydgoszcz), 39.72 m., 2) Leśkiewicz (Ostrowice) 35.76 m. Trójskok: Lukhaus 14.24 m. Poza konkursem Lukhaus uzyskał

wynik lepszy od rekordu polskiego

14.61 m.; finał 100 m. Sikorski 11 sek.; 400 m. Biniakowski 51.8 sek. 5 klm. 1) Fijałka (Crac.) 15 m. 41.6. 2) Kurpesa (Strzelec, Zgierz) 15 min. 44 sek. 3) Puchalski. 4) Strzałkowski, sztafeta 4x100 m. AZS. (Warszawa) 44.8 sek. 110 m. płotki 1) Niemiec 15.8 przed Żaborzyńskim oszczep: 1) Turczyk 59.86 przed W. Mikrutem 55.49 m. sztafeta 4x400 m Warta 3.32.4. bieg 200 m. 1) Biniakowski 22.8 przed Marcincem, skok wdal 1) Sikorski 6.94 m. przed Twardowskim 6.77 m. 800 m., 1) Kucharski 1.59.9 przed Kuźmickim, kula: Heljasz: 15.34 m przed Siedleckim 14.27 m. skok wzwyż 1) Niemiec 1.85 m. przed Pławczykiem 1.80 m. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Warta 181 pkt przed AZS-em (W-wa) 94 p. Jagielonją 65 p. Polonją, Pogonią i Legja (W).

Marsz 11-tu zespołów

74 p. p. pierwszy...

W dniu wczorajszym odbyły się na trasie Piotrków—Łódź, wynoszącej 43 klm. zawody marszowe, w których wzięło udział 11 zespołów (143 zawodników). W grupie drużyn wojskowych zwyciężył 74 p. p. z Górnego Śląska zdobywając końcowy etap trasy w czasie 1 godziny 23 min. Na drugiem miejscu uplasował się 25 p. p. z Piotrkowa 238 p. i na trzeciem 31 p. Strz. Kan. z Łodzi. W grupie zespołów starszych zwyciężył zespół strzelecki Łódź-miasto 240 p. przed zespołem strzeleckim z Piotrkowa. w grupie młodych junaków pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki (Skarżysko). Ponieważ zawody te były eliminacjami do marszu „Szlakiem Kadrówki" zwycięzcy w poszczególnych grupach zakwalifikowali się do wyznaczenia ich do udziału

w tradycyjnym marszu

z okazji pamiętnej rocznicy. Organizacja sprężysta spoczywała w rękach pułk. Dudzińskiego, i mjr. Marszałka. Sędziowali mec. Nowachowski, kpt. Sokol, por. Woskowicz, kom. Hanke, Dowbór.

Przykra przygoda kolarza.

Wyniki dorocznego biegu.

W dniu wczorajszym odbył się doroczny bieg o nagrodę im. ś. p. Władysława Sierpińskiego na trasie biegnącej dookoła Łodzi i wynoszącej 207 klm. W wyścigu którego start odbył się o godz. 8 z placu Leonarda startowało 32 kolarzy z całej Polski. Bieg ukończyło 23 Wyniki szczegółowe były następujące: 1 Kiełbasa (AKS, W-wa) 6.56.42.4, 2) Korwin Piotrowski (WTC, W-wa) 6.57.3.4 3) Dąbrowski (Tramwajarz, W-wa) 6.57.05, 4) [illegible] Łódź) 6.59.10.8 5) Kluj J. (H. Cegielski, Poznań) 7.0[illegible] 6) Leśkiewicz (Bieg. Łódź) 7.03.41.2, 7) Wiecek Feliks (Przysp. Wojskowe, Bydgoszcz) 7.03.48.2 8) Demantowicz (Wima) 7.04.22.2 9) Konopczyński (Świt. W-wa) 7.05.14.2. Dalsze miejsca zajęli Wójcik (Rapid), Szmidt A. (Zjedn.), Sobol (SKS, W-wa), Banaszek (Bieg), Pieraszewski (Resursa), Heinisch (Sokół Bydgoszcz i Odartus ŁKS.). Do Piotrkowa na czele znajdowała się grupa kolarzy z Kiełbasą, Więckiem, Konopczyńskim, Kołodziejczykiem i in. i dopiero koło Łodzi wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce rewelacyjny w bieżącym sezonie Kiełbasa. Doskonały kolarz warszawski Wasilewski uległ złamaniu obojczyka i biegu wobec tego nie mógł ukończyć. Organizacja zawodów dobra. Zainteresowanie wyścigiem wzdłuż całej trasy znaczne. Meta znajdowała się na boisku ŁKS-u.

Bezapelacyjne zwycięstwo gości

na kortach tennisowych

W dniu wczorajszym odbył się na kortach przy ulicy Wodnej mecz tennisowy z serji walk o drużynowe mistrzostwo Polski między zespołami warszawskiej Legji a łódzkiego Union-Touringu. W drużynie gości wystąpili czołowi polscy tennisiści Tłoczyński i Witman. Warszawianie przewyższli łodzian conajmniej o klasę i osiągnęli bezapelacyjnie zwycięstwo w stosunku 7:0. Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki: Majewski (Legja) — O. Stetka (UT) 6:1, 6:4; Majewski — H. Schröder 6:2, 3:6, 6:3; Witman — O. Stetka 6:0, 6:0; Wittman — H. Schröder 6:1, 6:0; Neumanówna — Brauerowa 6:6 Tłoczyński — Majewski (L.) — O. Stetka Schröder (UT) 6:1, 6:4, Neumanówna, Tłoczyński — Brauerowa, Stetka 6:2 Organizacja meczu dobra.

W sobotę w grach pokazowych [illegible] man pokonał Tłoczyńskiego 10:8 6:2, para Tłoczyński, Schröder zwyciężyła parę Wittman, O. Stetka 6:4, 6:8 i 6:3 i w jednosetowem spotkaniu para mieszana Brauerowa, Wittman zwyciężyła parę Neumanówna, Majewski 6:3. Zainteresowanie zawodami w oba dni t. j. w sobotę i niedzielę znaczne.

Gry sportowe tracą zwolenników.

WKS mistrzem Łodzi.

Odbyte w sobotę i niedzielę dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych przyniosły oczekiwane rezultaty.

Z przykrością po raz drugi stwierdzić musimy iż ostatnio spotkania w grach sportowych odbywają się zaledwie w obecności kilku widzów. I to bez płatnych, gdyż kas przy wejściu niema. Należy to zapisać przedewszystkiem na rachunek klubów, gdyż niepoważne traktowanie rozgrywek w wielkim stopniu przyczynia się do takiego stanu.

W ubiegłą sobotę i niedzielę było wyznaczonych 11 meczów, tymczasem odbyło się zaledwie pięć.

I gdy dodamy do tego brak gospodarzy boisk, nieprzybywanie wyznaczonych sędziów to dla każdego stanie się zrozumiałem, dlaczego tak piękny sport stracił w Łodzi popularność.

W grach żeńskich, ŁKS. zwyciężył wysokocyfrowo Sztern w koszykówkę, oraz zespół Zjednoczonych w hazenie, a Geyer wygrał z Makkabi.

Inne spotkania nie odbyły się. W grach męskich, w koszykówke ostatecznie mistrzem Łodzi został zespół wojskowych. Natomiast do klasy B spada niespodziewanie zespół YMCA.

W klasie B i C nadal wszystko pozostaje bez zmiany.

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

HAZENA.

ŁKS. — Zjednoczone 6:1, Geyer — Makkabi 7:4. Zjednoczone — Strzelec Zgierz 5:0 (w. o.), Makkabi — HKS 5:0 (w. o.), IKP. — Strzelec Zgierz 5:0 (w. o.); Geyer — Triumph 5:0 (w. o.).

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.

ŁKS. — Sztern 29:4 (14:0), IKP. — HKS. 30:0 (w. o.).

KOSZYKÓWKA MĘSKA kl. B.

TUR. — Hakoah 78:6.

KOSZYKÓWKA MĘSKA kl. A.

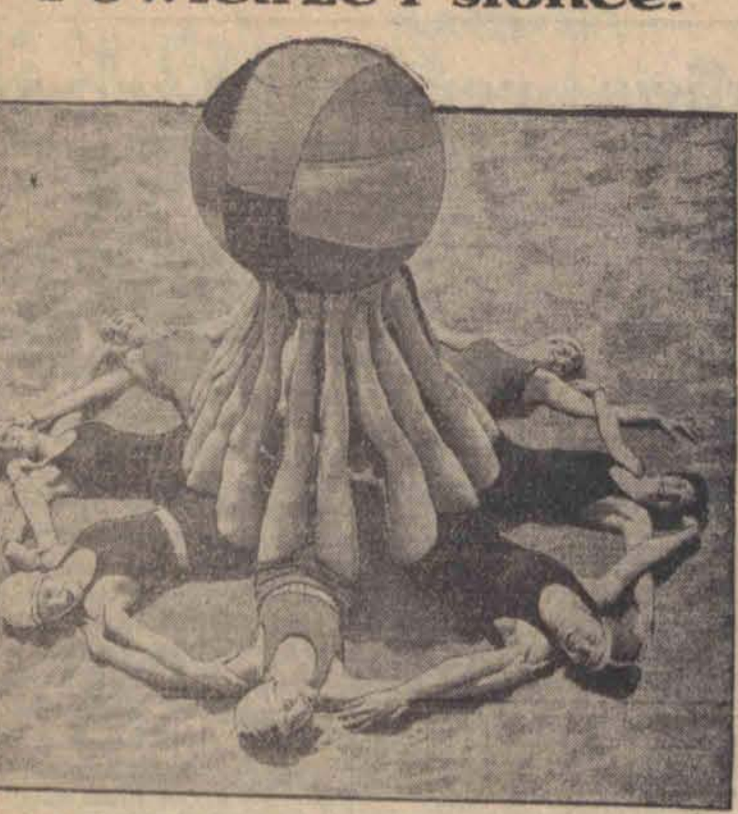
WKS. — HKS. 30:0 (w. o.).

KOSZYKÓWKA MĘSKA kl. C

Rezerwa — Bar-Kochba 40:2.

WINSZUJEMY.
Jutro: Józefowi.
Wschód słońca 3.20
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.39
Ubyło dnia 0.06

Powietrze i słońce.



Nad Bałtykiem mamy już lato w pełni.

Niezłe, ale za krótkie...

Wśród żon delegatów na konferencję londyńską.

„Kongres tańczy, lecz nie postępuje naprzód”, powiedział przed stu laty dowcipny książę de Ligne. Zdanie to wypowiadane jest obecnie często w Londynie w odniesieniu do debatującej w Muzeum geologicznem światowej konferencji gospodarczej.

Bo faktem jest, że kongres tańczy. W Londynie jest obecnie

pełny sezon.

I cztery tysiące delegatów, sekretarzy, dziennikarzy, rysowników i fotografów, może oglądać wszystko to, co Anglja może pokazać najlepszego w dziedzinie piękności i elegancji. Londyn uczynił poważny wysiłek, aby uwieść poważnych mężów przybyłych z Indyj, Australji i Chin, z głowami, nabitemi liczbami, planami, projektami, z portfelami, nabitemi różnobarwnemi banknotami, z sercami, napełnionemi najlepszemi pragnieniami.

Stu czterech delegatów przywiozło ze sobą prawie bez wyjątku swoje żony, które zajmują galerję, zarezerwowane dla rodzin delegatów. Żon tych jest przynajmniej sto dziesięć, ponieważ Irak przysłał również swego delegata, a ponieważ w kraju króla Fejsala dozwolona jest nadal poligamja, delegat musiał zapewne przywieźć z sobą

maleńki harem,

aby nie skrzywdzić żadnej ze swoich żon. Siedząc wśród tych żon delegatów słyszy się takie urywki rozmowy:

— Niezłe, ale za krótkie...

— Jakto krótkie? Mówił przecież dwadzieścia minut...

— Nie mówię o jego mowie, ale o tym pięknym płaszczu, który ma ta pani...

W przerwach delegaci i dziennikarze zabawiają się grą, zwaną „the most”, to znaczy „naj”. Chodzi o oznaczenie, kto jest najlepszy, dowcipniejszy, najpiękniejszy itd. — Oto kilku „naj”: najelegantszym jest p. Cordell Hull, najwyższym lor Frankenstein, minister austrjacki, najbogatszym p. Patenotre, najbardziej germańskim p. Young, delegat włoski, najgrubszym p. Litwinow, najszczuplejszym p. Hymans, największe wąsy posiada p. Hugenberg, najpiękniejszą brodę Szwed p. Cassel.

Na konferencji wydarzył się wypadek, który był małym skandalem. Pewien delegat japoński, zmęczony obradami i gorącem, zasnął w jednym z miękkich foteli, stojących dookała wielkiej sali, w której zbierają się na rozmowę delegaci i dziennikarze. Dyplomata spał, a fotografowie pracowali. Zdjęto go z tyłu, z przodu, z boku, z profilu i „en face”. Wkońcu ktoś się zlitował i obudził delegata. Delegat zorjentował się w sytuacji.

— Oddajcie mi swoje aparaty — zawołał do fotografów.

Ale ci oświadczyli, że Liga Narodów pozwoliła im fotografować wszystko, co się dzieje

w gmachu konferencji.

Na konferencji krążą różne żarty i dowcipy. Ale najlepszym z nich jest koperta, którą pokazywał delegat amerykański Cordell Hull swoim kolegom. Na kopercie tej, wysłanej przez jedno z ministerstw amerykańskich, widnieje następujący adres:

Do p. Cordella Hulla, szefa delegacji amerykańskiej na konferencję monetarną i ekonomiczną. Londyn. Na ręce Muzeum Zoologicznego”

—oOo—

Szwedzi żyją szeroko

i dużo wydają na swe rozrywki.

Jeśli Wenecją słusznie zachwycano się od tak dawna dla jej niezwykłego i wyjątkowego położenia, należy przyznać, że Sztokholm zasługuje w całej pełni na miano i tytuł

Wenecji Północy.

Woda i miasto tworzą tu nierozerwalną całość; tutaj nie masz tego, co w innych miastach portowych: o kilka ulic od portu istnieje już tylko miasto, okno ogląda tylko mury, morze znika z widoku i pamięci. Sztokholm leży na wyspach i różne dzielnice jego są same jakby wyspami odrębnemi. Często jedna, druga ulica przebiegają częściowo po mostach, dłuższych lub krótszych, często na zakręcie którejś z arteryj komunikacyjnych wychyla się znagła obraz szerokiej połaci wód, po której suną tam i sam statki, łodzie i zwinne parowce.

Niektóre z najpiękniejszych gmachów Sztokholmu znajdują się nad samą wodą, np., na pięknem wybrzeżu gmach opery, olbrzymi ratusz w stylu moderne, Riksdag (parlament) i zamek królewski, obrócony

frontem ku morzu.

Ruch w mieście duży, większy niżby można było przypuszczać. Na głównych ulicach, jak np. Drottningsgatan, sznury aut są tak długie i gęste, jak na bulwarach paryskich. Pobieżny nawet rzut oka na ulice, wystawy sklepowe, przyjrzenie się cenom na wystawionych przedmiotach wskazuje, że jesteśmy w kraju

o wysokiej stopie życiowej.

A bliższe znów zetknięcie się z restauracją, kawiarnią, hotelem, zakładem fryzjerskim etc. przekonywa metodą poglądową, iż Szwecja, a w każdym razie jej stolica, nie należą do tych miejsc pobytu, gdzie turyście może wystarczyć skąpo zaopatrzony portfel.

Szwedzi żyją szeroko i wydają dużo na swe rozrywki. W jednej z najpiękniejszych kawiarni tutejszych znajdującej się w gmachu opery, obszerny taras jest stale przy pięknej pogodzie przepełniony, wyłącznie prawie młodzieżą obojga płci, która konsumuje niewiarogodne wprost porcje ciastek, tortu z kremem i t. p. W restauracji Grand Hotel Royal aż kapie od bronzów, złoceń, marmurów i słonych rachunków. Menu wytworne coprawda, zastawa również, ale i rachunek co się zowie, bogaty. Nie na kieszeń

przybysza z kontynentu

Jeszcze jedną cechą tłumu ulicznego w Sztokholmie jest dbałość o wygląd zewnętrzny nietylko u pań, ale i u mężczyzn. Słowem — jest to kraj zamożny.

Popierajcie przemysł krajowy!

AMERYKA ZARABIA MILJONY...

Żelbetowe skrzynie trumienne.

Nieprawdopodobny wzrost makabrycznego przemysłu.

„Beton” pisze: Przekraczając liczne dziedziny codziennych zastosowań technicznych, dąży beton ku owym niemiłym i makabrycznym sprawom, o których zazwyczaj myślimy tylko w razie ostatecznej i smutnej konieczności. Towarzysząc nam wiernie i nieodłącznie na drogach higjeny i komfortu publicznego jako trzeci, obok przysłowiowego papieru i mydła, miernik kultury, beton pragnie pozostać w tej roli i wówczas, kiedy nasza powłoka doczesna będzie powierzona ziemi na wieczyste przechowanie. Pragnie nam służyć jako betonowa trumna, lub ściślej biorąc, jako żelbetowa skrzynia trumienna (niem. Uebersarg, ang. burial vault).

Od kamiennych skrzynkowych grobów przedhistorycznych, tak często odkopywanych na naszych ziemiach, poprzez liczne formy starożytnych sarkofagów, aż do

współczesnych grobowców,

przewija się przez dzieje ludzkości jedna i ta sama kulturalna myśl: trwałego przechowania i uczczenia zwłok osób bliskich przez masywne, a nawet monumentalne ich obudowanie. Jeżeli chodzi o beton i czasy nowsze, myśl powyższa nie uszła uwagi ojca żelbetu Moniera, który przed półwiekiem zgórą zgłosił do patentu między innemi również i pomysł wykonywania trumien żelbetowych. W naszem stuleciu doczekała się ona masowej realizacji w Stanach Zjednoczonych.

Nieprawdopodobny rozrost amerykańskiego przemysłu trumien betonowych byłby niewątpliwie długo jeszcze nieznany europejskiemu betoniarzowi, gdyby nie publikacja, sędziwego i zasłużonego nestora żelbetników austrjackich, profesora Empernera, który niedawno w czasopiśmie niemieckiem „Beton und Eisen”) „odkrył Amerykę”, podając interesujące szczegóły, dotyczące tego przemysłu.

Żelbetowe skrzynie trumienne rozwiązują zadanie zabezpieczenia zwłok wraz z trumną w sposób możliwie doskonały, choć oczywiście nie potrafią

uchronić ich od gnicia.

Gdzie tylko znajduje się dobrze zorganizowana betoniarnia, możemy wykonywać te skrzynie stosunkowo niewielkim kosztem jako wodoszczelne wyroby, wytrzymałe na nacisk ziemi. Już te dwie własności wystarczają, aby stały się one pokupnym artykułem dla przemysłu pogrzebowego. Pewną niedogodnością będzie prawdopodobnie konieczność składania t. zw. wieczystej opłaty za grób, który jako masywny, nie może być nigdy przekopany. Jest to jednak wada zaledwie trzeciorzędnej natury, występująca zresztą również przy jakichkolwiek

grobach murowanych.

Rozpatrując stan amerykańskiego przemysłu żelbetowych skrzyń trumiennych, nie można oprzeć się podziwowi nad rozrostem tej specjalnej gałęzi betoniarstwa, trudnym do pomyślenia w naszych krajowych warunkach. Z przyjemnością obserwuję jednak, jak z miesiąca na miesiąc niemal potwierdza się moje osobiste zapatrywanie, podtrzymywane w dyskusjach z pesymistami, o nieograniczonych możliwościach technicznych i finansowych polskiego przemysłu wyrobów betonowych. Organizacja amerykańskiego betoniarstwa trumiennego musi być widocznie szczególnie imponująca, jeżeli wywołała publikację prof. Empergera, który przez cały tyloletni okres swej olbrzymiej twórczości naukowej nie wychodził naogół poza ramy budownictwa konstrukcyjnego. Stanowi ona pierwszorzędny „business”, skoro według sprawozdania nowojorskiej Izby Handlowej za rok 1929, ilość sprzedanych w tym roku skrzyń trumiennych

przekroczyła 80.000 sztuk,

przyczem statytystyka nie jest kompletna. Przedstawia to conajmniej 2 i pół miljona dolarów czystego zysku rocznego, licząc minimalnie 30 dolarów na 1 szt. Jeden tylko stan Ohio posiada 33 fabryki tego rodzaju, nic więc dziwnego, że fabrykanci skrzyń trumiennych zorganizowani są w osobnem stowarzyszeniu zawodowem: „National Concrete Burial Vault Association” z siedzibą w Bremen w stanie Ohio. Dzięki staraniom tej organizacji, Amerykański Instytut Betonowy zajął się normalizacją skrzyń trumiennych, wydając przepisy dotyczące ich wykonywania i odbioru.

Wyroby amerykańskie zasadniczo dzielą się na dwa odrębne typy:

1) typ sarkofagowy (niem. Kasten-Uebersarg), złożony z prostokątnego pudła i sklepionej niskiej nakrywy.

2) typ kloszowy (niem. Sturz-Uebersarg), składający się z płyty dennej i prostokątnego klosza.

W jednym i drugim typie, opuszcza się na dno grobu przed pogrzebem część dolną, zaś po pogrzebie część górną, którą osadza się trwale na wodoszczelnej zaprawie cementowej. Dwojaki typ został wprowadzony prawdopodobnie na mocy znanej zasady handlowej, iż nabywca musi mieć zawsze prawo swobodnego

wyboru towaru.

Typ kloszowy bowiem nadaje się, jedynie do gruntów suchych. Wprawdzie typ ten można również uczynić absolutnie wodoszczelnym, jednak nie daje on tak pełnej gwarancji szczelności, jak typ sarkofagowy. Co się zaś tyczy wyrobów amerykańskich, używa się tam cementu portlandzkiego i dobrze uziarnionego, płókanego kruszywa. Wodoszczelność uzyskuje się przez odpowiednią wyprawę fabrykatu. Stosunek mieszania z reguły 1:3, wymiary ścian od 1 i 1/4 — 2 cali, to jest 3—5 cm. Uzbrojenie ścian skrzyni stanowi siatka jednolita, lub druciana. Formy są z reguły żelazne; ubijanie betonu mechaniczne zapomocą wibratorów. Zewnętrzne wykończenie skrzyni, proporcjonalne do jej ceny, może być rozmaite. Stosują tam zarówno kolorowe zaprawy, jak i kamieniarskie sposoby obróbki. Oczywiście możliwe są wszelkie ozdoby: ornamenty, symbole, herby i t. p., należące już do techniki sztucznego kamienia.

W odniesieniu do spraw handlowych, rentowność przemysłu skrzyń trumiennych amerykańskich

jest zapewniona

dzięki stateczności rynku, nie ulegającego żadnym wahaniom sezonowym. Jest to „business” gotówkowy pierwszej klasy, czynny cały rok, o stałem zapotrzebowaniu (memento mori! — przyp. składacza), właściwem dla całego przemysłu pogrzebowego.

Opierając się na artykule Millhouse'a, jaki ukazał się w lecie ubiegłego roku w chicagowskiem czasopiśmie „Concrete”, możemy rzeczywiście stwierdzić, że sprzedaż skrzyń trumiennych w Ameryce jest naprawdę bardzo znaczna.

Betoniarnia, dostarczająca skrzynie trumienne na zlecenie zakładu pogrzebowego, musi być zarazem przygotowana na odrębną czynność osadzania pudła w grobie przed pogrzebem i nakrywy po pogrzebie. Przy znacznym stosunkowo ciężarze tych przedmiotów kompletna skrzynia 600—800 kg.), co do pewnego stopnia jest ich wadą, przymusowa ta czynność nastręczy betoniarni bodaj że więcej kłopotów niż samo wykonanie skrzyni. Rozpada się ona na następujące czynności elementarne:

1. Załadowanie skrzyni na samochód w fabryce.
2. Przewóz do wrót cmentarnych.
3. Przeładowanie skrzyni na wózek (opony gumowe, zwrotne osie).
4. Przewóz wózkiem do grobu (czasem bardzo trudny.
5. Opuszczenie pudła do grobu zapomocą specjalnego urządzenia.
6. Opuszczenie nakrywy i osadzenie jej na zaprawie.

Sprawne wykonanie tych prac wymaga wyszkolonego personelu i odpowiednich urządzeń, inaczej może powiększyć niepomiernie koszty własne wyrobu.

T. J. Kałkowski

—xXx—

Podsłuchane.

MORALNOŚĆ.

— Dlaczego, na Boga, wypędziłaś mamkę?

— Dlaczego? Bo myślałam, że to porządna dziewczyna, a tymczasem dowiedziałam się, że ona ma dziecko!

MYŚLAŁA, ŻE TO MĄŻ.

Ślepicki podczas rautu nastąpił jakiejś pani na suknię.

— Ty stary idjoto, — krzyczy dama — gdzie ty masz oczy?

— Przepraszam, ale mam istotnie krótki wzrok. Dama odwraca się przestraszona:

— Ach, najmocniej przepraszam pana! Myślałam, że to mój mąż.

NIEUFNA.

Wszystkie moje myśli są nieustannie przy pani!

— Co też pan plecie! Przecie pan wcale nie wie, gdzie ja mieszkam!

W okresie od 1 lipca do 2 września 1933 r. wprowadzone zostało kursowanie wagonu restauracyjnego między Warszawą a Poznaniem w pociągu r. 1305A, odchodzącym z Warszawy Głównej o godz. 9 m. 20 i przychodzącym do Poznania o godz. 14 m. 18, a w kierunku powrotnym w pociągu Nr. 1306A, odchodzącym z Poznania o godz. 14 m. 55 i przychodzącym do Warszawy Głównej o godz. 19 m. 50.

Zuchwała kradzież amuletu

w Białym Domu.

Niedawno wszyscy detektywi, delegowani do Białego domu, zostali zaalarmowani kradzieżą, dokonaną w gabinecie prezydenta Roosevelta. Między innemi przedmiotami zginął zegarek z wtłoczonym w pokrywkę kawałkiem drzewa, oprawionym w platynę, a stanowiącym

amulet

amerykańskiej republiki.

Złodziej schwytany niebawem — był to lokaj rezydencji prezydenta. Przy złoczyńcy znaleziono większość skradzionych rzeczy, lecz, niestety, zegarek z amuletem przepadł i mimo usilnych poszukiwań nie natrafiono na jego ślad.

Prezydent Roosevelt poważnie zmartwił się zniknięciem amuletu, przywiezionego z Indji przez jego dziada. Ten kawałeczek drzewa został wycięty ze świętego drzewa Buddy, rosnącego w zakazanym lesie. Ten kto go nosi ma szczęście w życiu. Roosevelt nigdy z nim się nie rozstawał i wszystkie swoje pomyślności i prowadzenie przypisywał wyłącznie amuletowi.

Pisma amerykańskie, chcąc, widocznie, usprawiedliwić przesąd prezydenta, wspominają, że wiele innych znakomitych ludzi również posiadało amulety i wierzyło

w ich cudotwórczą siłę.

J. K.

—xXx—

„Królowa preryj”.



Taki oto tytuł zdobyła kowbojka Thelma Hunt na zawodach konnych w Kalifornji.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Entmański.